Nr. 251 We Lwowie Czwartek dnia 10. Września 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen.; do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Walka rywali.

Lwów 10. września.

Wypadki na Wschodzie nie schodzą ani na chwilę z porządku dziennego dyskusji publicystycznej. Stolica nad Bosforem stała się na moment punktem centralnym polityki europejskiej, na który zwrócone są oczy wszystkich powołanych i niepowołanych mężów stanu, zajmujących się z zawodu, albo lubujących się z pasji i zamiłowania w wielkich kombinacjach politycznych. Wysoka Porta może być dumna, że znowu w tak wysokim stopniu zainteresowała Europę — miłośnicy i przyjaciele pokoju mniej natomiast mają powodu do zadowolenia. Wypadki bowiem kilku dni ostatnich nie przyczyniły się bynajmniej do wzmocnienia dotychczasowych gwarancyj pokojowych, lecz owszem powiększyły materjał palny i wybuchowy, właśnie w punkcie najniebezpieczniejszym, w punkcie, w którym rywalizacja dwóch wielkich mocarstw europejskich bardzo łatwo, przy sprzyjających okolicznościach, może doprowadzić do krwawego starcia.

Do zagmatwania sytuacji i do zamącenia o niej sądu opinji publicznej, przyczyniły się w ostatnich dniach urzędowe raporta rozesłane ze Stambułu. Opinja publiczna w Europie wyrobiła sobie już przekonanie o wypadkach, zaszłych w Turcji i oceniła należycie polityczną i międzynarodową ich doniosłość. Dla każdego nieuprzedzonego znaczenie ostatniej zmiany gabinetowej podjętej przez sułtana, było jasnem i widocznem. Nastąpiła ona nadto szybko i bezpośrednio po porozumieniu się między Turcją a Rosją w sprawie wolnego przejazdu okrętów rosyjskich przez cieśninę dardanelską, aby mogło być wątpliwem, jakie przyczyny wywołały zmianę i jakie będą jej prawdopodobne następstwa.

Tymczasem Porcie zdaje się zależeć na tem, aby tę wyrobioną już i zupełnie uzasadnioną opinję — zbałamucić. Dzień w dzień wysełają ze Stambułu urzędowe zapewnienie, że w Europie źle i fałszywie pojmują i tłumaczą zaszłe w rządzie wysokiej Porty zmiany. Zaklinają się tam przedewszystkiem, że dokonana zmiana gabinetu nie ma nic wspólnego ze sprawą dardanelską, a nadto — jak właśnie dzisiejsza depesza donosi ze Stambułu — zapewnia Porta, że owa zmiana pozostanie bez żadnego wpływu na jej politykę zagraniczną.

Że rządowi tureckiemu może zależeć na utrzymaniu tego rodzaju opinji w Europie, to bardzo łatwo pojąć. Żadne państwo nie przyznaje się chętnie do tego, że podjęło w swojej polityce radykalne zmiany, zwłaszcza, jeżeli ta polityka była dotychczas pokojową. Turcji należy bezwarunkowo przyznać; że zachowywała się dotychczas bardzo spokojnie, że skrzętnie unikała wszystkiego, coby w czemkolwiek mogło zagrażać pokojowi europejskiemu; że lawirowała zręcznie między najróżnorodniejszymi wpływami politycznymi, które w Stambule walczyły ze sobą o pierwszeństwo. Dlatego, powtarzamy, bardzo łatwo uwierzyć, że Turcji zależy na tem, aby nadal tę korzystną o sobie utrzymać opinję. Cel ten nie może jednak być osiągnięty, mimo wszystkie urzędowe i półurzędowe komunikaty. Zaszłe wypadki nadto są doniosłe, tak w swych przyczynach, jako też w skutkach, aby nie miały wywołać zmiany.

Na dworze padyszacha walczyły ze sobą o pierwszeństwo dwa wpływy: angielski i rosyjski. Sir White i pan Nelidow byli ustawicznymi współzawodnikami do łaski sułtańskiej. Przezorny Abdul-Hamid umiał jakoś dotychczas obu trzymać na wodzy i obu jednakowymi obdarzać względami. Słuchał równocześnie rad angielskiego reprezentanta, a postępował często wedle wskazówek dyplomaty rosyjskiego. Wpływy obu się równoważyły. Dopiero sprawa dardanelska dowiodła niezbicie, że Rosja stanowczo jest górą, że wpływ angielski zmalał do zera. Następne przesilenie gabinetowe było tylko naturalną tego konsekwencją. Dotychczasowy wielki wezyr Kiamil pasza był notorycznym przyjacielem i zwolennikiem Wielkiej Brytanji, — z upadkiem wpływu angielskiego i on musiał paść.

Wobec takiego stanu rzeczy nikt naturalnie serjo nie będzie traktował urzędowych zapewnień tureckich, że dokonane zmiany pozostaną bez wpływu na dalszą politykę Porty. Ani Rosja nie będzie tak skromną i wstrzemięźliwą, aby nie wyzyskać uzyskanego wpływu i stanowiska, ani Anglja nie ścierpi tego. aby nad Bosforem była — zdystansowaną. Walka rywali rozpocznie się z większą, niż dotychczas, zaciętością i bardzo łatwo stać się może, że wśród tych zapasów politycznych ulegnie — Turcja.

Konferencja nauczycieli rolnictwa.

W niedzielę 6. bm. odbyła się w gmachu sejmowym pierwsza krajowa konferencja nauczycieli niższych szkół rolniczych, tudzież wędrownych nauczycieli rolnictwa, zwołana przez Wydział krajowy za inicjatywą krajowej komisji dla spraw rolniczych. W konferencji wzięli udział kierownicy i nauczyciele niższych szkół rolniczych w Dublanach (szkoła parobków) w Horodence. Jagielnicy i Kobiernicach, szkoły ogrodniczej w Tarnowie, szkoły uprawy i wyprawy lnu i konopi w Gródku, nauczyciele wędrowni, instruktor mleczarstwa, tudzież urzędnik fachowy dla spraw rolniczych w Wydziale krajowym, razem 20 uczestników. Rada szkolna krajowa wysłała swego delegata w osobie p. inspektora Dniestrzańskiego. Jako goście byli obecni: rządowy inspektor niższych szkół rolniczych, poseł Struszkiewicz — niektórzy członkowie Wydziału krajowego i krajowej komisji dla spraw rolniczych. Przewodniczył członek Wydziału krajowego poseł Romanowicz.

Przewodniczący w dłuższej i pięknej przemowie powitał obecnych, poczem przystąpiono do porządku dziennego, a mianowicie do referatu, mającego zadanie, odpowiedzieć na pytanie: Jaki zakres i jakie zadanie należy zakreślić naukom elementarnym w niższych szkołach rolniczych? Referent tego przedmiotu, p. Ziemiański, nauczyciel niższej szkoły rolniczej w Jagielnicy, zaznaczył przedewszystkiem ogólnie granice zadania nauczyciela tych elementarnych przedmiotów, jakich się udziela w szkołach wspomnianych, w ten sposób, iż zadanie to wobec faktu, że uczniowie z ukończoną szkołą ludową do szkoły przychodzący, nie są dostatecznie przygotowani do korzystania z nauk, w szkole udzielanych, polegać musi na rozszerzeniu i dopełnieniu tych elementarnych wiadomości z dziedziny języka polskiego, geografji, historji ojczystej, rachunków, geometrji, które uczeń ze szkoły ludowej wyniósł, na uzupełnieniu jego wykształcenia przedewszystkiem w tym kierunku, by się nauczył myśleć i zastanawiać, a nie poprzestawał na pamięciowem tylko zatrzymaniu nazw, reguł, definicyj i formułek. Nauczenie chłopca myśleć jest głównem zadaniem nauczyciela nauk elementarnych w zawodowych wyższych szkołach rolniczych, gdzie on inaczej nie będzie w stanie wyciągnąć należytej korzyści z udzielanych mu zawodowych nauk i przedstawianych doświadczeń. Drugiem obok tego staraniem tego nauczyciela musi być połączenie nauki wyżej wspomnianych przedmiotów elementarnych z przedmiotami zawodowymi, powiązanie ich jaknajściślejsze, do czego się zwłaszcza przy geografji, nauce rachunków i geometrji nasuwa łatwa sposobność. Przechodząc szczegółowo do pojedynczych przedmiotów nauki, zaznaczył referent, jak przez odpowiedni nacisk na naukę języka polskiego, przez zwrócenie uwagi na to, by uczniowie o tem, co czytają w szkole, myśleli, przez zainteresowanie ich przedmiotem, o którym czytają, można pogłębić ich zdolność myślenia, rozszerzyć zakres ich myśli, nauczyć ich czytać ze zrozumieniem, a tem przyuczyć ich wyrażać własne myśli w właściwy i odpowiedni sposób. Opowiadaniem i rozbiorem czytanych w szkole ustępów można do tego doprowadzić, zaznajamiając przy tem uczniów praktycznie z zasadami gramatyki, wykazując na przykładach błędy i niewłaściwości bez obciążania pamięci formułkami i regułami. Podstawą tej nauki jest czytanka — a tu nasunęło się referentowi pytanie, czy dziś używana czytanka jest odpowiednio ułożoną. Referent ze skromnością nie uznał się kompetentnym do dania na nie odpowiedzi, zaznaczył tylko, że możeby było właściwem, przeprowadzić rewizję i rozbiór dziś w niższych szkołach rolniczych używanych czytanek, rozbiór, któryby może doprowadził do ułożenia dla szkół niższych rolniczych czytanki nowej specjalnej, zawierającej ustępy z rolnictwa i nauk przyrodniczych, więcej fachowo wybrane i gruntowniej rzecz przedstawiające, niż to ma miejsce w czytankach dzisiejszych.

Czytanki te, dla szkół ludowych ułożone, zawierają dla tych szkół dobre rzeczy i wystarczające — w szkołach zawodowych rolniczych, gdzie uczniowie o rolnictwie i naukach przyrodniczych gruntowniejszych nabierają wiadomości, nie wystarczają.

Co do geografji, podniósł referent potrzebę uwzględnienia przedewszystkiem geografji kraju rodzinnego i dawnej Polski, tudzież zaznaczył brak mapy dawnej Rzeczypospolitej, co ogromnie utrudnia naukę historji ojczystej. W nauce tego przedmiotu radził referent uzupełniać braki, w czytankach istniejące, obrazami biograficznymi, podawanymi w porządku chronologicznym; przestrzegał przed obciążaniem pamięci uczniów balastem dat, szczegółów, a zwracał uwagę na obywatelskie zadanie, jakie ma nauczyciel tego przedmiotu do spełnienia, objaśniając dzieci włościańskie o przeszłości naszej.

Nauka rachunków i geometrji daje, zdaniem referenta, największe właśnie pole do nauczenia ścisłego i logicznego myślenia. Cel, jaki te nauki mają, jest pewny i jasno określony: ma się ucznia w ciągu nauki w szkole doprowadzić do tego, by zarówno w pamięci jak na piśmie mógł rozwiązać te zagadnienia, których rozwiązanie nasuwać mu się będzie ciągle w życiu. Należy więc uczniów w roku I-szym ćwiczyć w 4 działaniach liczbami całemi i dziesiętnemi, rozwiązywać z nimi pisemnie i ustnie na pamięć zadania, oparte na wnioskowaniu z reguły trzech pojedynczej, obznajomić ich z nowemi i staremi miarami i wagami, ich zamianą, z monetami i t. d. W roku drugim 4 działania ułamkami zwykłymi, początki geometrji i planimetrji mają stanowić przedmiot nauki, opartej zawsze na rozwiązywaniu przykładów, z życia gospodarza wiejskiego branych. Wreszcie rok trzeci poświęca referent na powtórzenie całości, obliczanie powierzchni i bryłowatości ciał i t. d. Brak praktycznego podręcznika, któryby zawierał przykłady i zadania, odpowiednie dla uczniów szkół rolniczych, utrudnia zdaniem referenta bardzo naukę.

Oto krótka treść referatu. Wywołał on dyskusję ożywioną, w której brali udział pp. Markowski, Bielecki, Stępek, Rożański, Grodzki, Świeżawski, omawiając ze stanowiska dydaktycznego postulaty i opinje, wyrażone przez referenta. W końcu dyskusji zabrał głos dyrektor kraj. wyż. szkoły w Dublanach, p. Lubomęski, kładąc nacisk na zwracanie uwagi w nauce na indywidualność uczniów, na unikanie szablonu i formułki, czysto mechanicznego memorowania, zachęcał zgodnie z referentem do zwrócenia usiłowań głównie w tym kierunku, by uczono myśleć. Po zreasumowaniu postulatów referatu i po przemówieniu przewodniczącego, który zapewnił, że sprawą rewizji czytanek, opracowania podręcznika rachunkowego i mapy ziem polskich zajmie się komisja naukowa krajowej komisji rolniczej, przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego. Stanowił go referat prof. Z. Strusiewicza, na temat: „Jakie jest zadanie gospodarstwa szkolnego i jaką ma być jego organizacja, aby zadanie to spełniać?" Dyskusja nad tym przedmiotem została o godzinie 2. po południu przerwaną.

Korespondencje.

Wiedeń 8. września.

(Dr. Korytowski. — Ze Stambułu.)

Kolonja polska w Wiednlu poniosła właśnie niepowetowaną stratę przez powołanie dra Korytowskiego na wiceprezydenta galicyjskiej dyrekcji skarbu. Dr. Korytowski, w czasie służby w ministerstwie skarbu, pozyskać sobie zdołał powszechne sympatje do tego stopnia, że każdorazowy awans jego znajdował nawet w niemieckiej prasie jaknajprzychylniejsze przyjęcie. W kołach polskich słusznie za największą poczytywano mu zasługę, że zawsze umiał pogodzić stanowisko wysokiego austrjackiego urzędnika ze stanowiskiem Polaka, co niestety u bardzo niewielu z naszych dygnitarzy powiedzieć można. Żegnając z szczerym żalem dra Korytowskiego, cieszymy się jednak, że kraj nasz pozyskał tak znakomitego urzędnika na wybitne stanowisko wice-prezydenta dyrekcji skarbu.

W sprawie tyle omawianej i komentowanej zmiany gabinetu w Turcji, kursuje w kołach politycznych wiedeńskich wersja, nader prawdopodobna, o której jednak z rozmaitych powodów dziennikarstwo tutejsze dotychczas milczy. Opowiadają sobie mianowicie, że bezpośrednim powodem upadku wielkiego wezyra, był bawiący w Stambule minister bułgarski Grekow. Tenże, przy pomocy niemieckiego ambasadora barona Radowitza, uzyskać już miał od w. wezyra stanowcze uznanie stanu rzeczy w Bułgarji. Wprowadzenie tego uznania w czyn nastąpić miało w najbliższych dniach. Interesowane osoby trzymały cały układ w ścisłej tajemnicy, obawiając się nieprzyjaznych sprawie bułgarskiej wpływów na sułtana, im chodziło na razie o to, żeby postawić Rosję w obec dokonanego faktu.

Tymczasem Grekow przez nieostrożność zwierzyć się miał ze wszystkiem jednemu z niższych urzędników francuskiej ambasady, dawnemu swemu znajomemu. Francuz w tej chwili udzielił wiadomości swemu szefowi, ambasadorowi francuskiemu, osobiście przez sułtana najmilej widzianemu dyplomacie. Ambasador, nie tracąc czasu, natychmiast zgłosił się do sułtana i tak przekonywująco przedstawić mu umiał niebezpieczeństwo zamierzonego kroku, iż sułtan snadnie uwierzył, że w. wezyr, doradzając mu uznania księcia Ferdynanda, działał w zamiarze zbrodniczym i w zmowie z nieprzyjaciołmi Porty. Ledwie ambasador francuski opuścił sułtana, tenże z rzadką u Turków sprężystością udzielił natychmiast dymisję nietylko w. wezyrowi, ale i całemu ministerstwu. W ten sposób ambasador francuski w gorliwości dla Rosji wyprzedził nawet swego rosyjskiego kolegę. *(Adin).*

Z Rosji i z prasy rosyjskiej.

(Dzienniki rosyjskie o naradach dyplomatycznych w Schwarzenau. — Co piszą w Rosji o braku chleba w Niemczech. — Sygnał wojenny — skąd ma paść. — Śmierć Kojałowicza. — Aresztowany Soncow w Rawie Ruskiej. Ciekawe wyjaśnienia co do tego pana.)

— Rzecz naturalna, że w pierwszym rzędzie dzienniki rosyjskie wytężyły wzrok swój na to, co się dzieje w Schwarzenau. Publicyści rosyjscy utrzymują wprost, że zaproszenie cesarza niemieckiego na manewry do Austro Węgier było tylko pretekstem, bo w rzeczywistości odbyły się tam narady i porozumienia wielkiej doniosłości politycznej. *Now. Wremja* utrzymuje, że wypadki w Kronsztadzie i jak się wyraża, „zmiana frontu" polityki Anglji, wywołała potrzebę porozumienia się w trójprzymierzu, aby utrzymać równowagę w Europie. Ale — pisze *Now. Wrem.* nie chodziło tam o samą „równowagę". lecz o to, że sojusz potrójny uznał się za mało silnym, ażeby mógł być przeciwstawiony francusko rosyjskiemu przymierzu. Wszystko, co mogła wymyśleć dyplomacja, aby stworzyć europejską dyktaturę dla trójprzymierza, już się wyczerpało. Austrjacki minister spraw zagranicznych i niemiecki kanclerz mogą się naradzać, ile im się tylko podoba. Nowych stronników dla trójprzymierza nie znajdą oni w Europie, choćby dlatego, że zaufanie w pokojowe usposobienie tego sojuszu zupełnie znikło i nie powróci, a Niemcy i Austrja doszły już do tego przekonania, że potrzeba „nowych środków zapobiegawczych", skoro stało się faktem rzeczywiste zbliżenie Rosji do Francji.

— Rosyjskie dzienniki żartują z tego, że cesarz niemiecki każe sobie podawać do śniadania i do obiadu chleb, pieczony z mięszaniny pszennej i żytniej mąki. Ten szczegół, mówi *Now. Wrem.* z przekąsem jest bardzo charakterystyczny i dowodzi, jak szczerze młody germański monarcha interesuje się położeniem, wytworzonem przez zakaz wywozu żyta z Rosji. Notują przy tem gazety rosyjskie melancholiczne głosy berlińskich „oficjozów", którzy utrzymują, że jeżeli wybuchnie wojna, to nie z winy Niemiec, tylko z winy Rosji i Francji. Tymczasem według polityków rosyjskich, ma to być proste oszczerstwo, gdyż „wszystkim wiadomo, że, ani jedno państwo stojące po za trójprzymierzem, nie myśli o zerwaniu europejskiego pokoju i zadowala się tem, co zrobiono w ostatnim czasie, aby odeprzeć napad do którego sygnał przy wiadomych okolicznościach mógłby tylko paść z Berlina.

— *Warszawskij Dniewnik* donosi o śmierci znanego rosyjskiego literata Kojałowicza, należącego do tych historyków rosyjskiego autoramentu, którzy tendencyjne kłamstwo i przewrotność brali sobie za podstawę, gdy chodziło o dzieje polskie. Zmarły Kojałowicz był właśnie perekińczykiem pochodził z grodzieńskiej gubernji i dla narodowości polskiej po roku 1863 był w wysokim stopniu szkodliwy tak, że społeczeństwo polskie nad grobem krzywdziciela polskiego narodu może tylko okazać uczucie politowania.

— W petersburgskich dziennikach czytamy rozmaite szczegóły o aresztowaniu w Bełzcu Rosjanina, pana Soncowa, którego przytrzymano trochę w Rawie Ruskiej, a w rezultacie puszczono swobodnie. Skarżą się w tych gazetach Moskale, na to, że p. Soncowa przytrzymano kilka dni w Rawie Ruskiej, chociaż swobodnie mógł sobie z żandarmem po mieście spacerować. Musimy objaśnić, kto jest ten pan Soncow. Otóż jest to urzędnik do szczególnych poruczeń przy warszawskim jenerał gubernatorze i ma w zawiadywaniu w Chełmskiem cerkwie prawosławne, przerobione z kościołów unickich. Jest to „djejatiel" bardzo gorliwy, który swoją działalność rozpościera na Galicję, a dla propagowania prawosławia i moskiewskiego ducha, szuka w Galicji ajentów i nawet ich tu ma. Ostatnia jego podróż przez Galicję miała inne cele, nie przyjemność podróżowania! Ten Soncow znany jest w Królestwie, a szczególniej też w okolicach, gdzie zniesiono gwałtem unję, jako człowiek, nie przebierający w środkach i zajadły prześladowca Unitów. Zajął on teraz miejsce osławionego Mirosława Dobrjańskiego, który naturalnie w Galicji pokazywać się nie może, a tam poszedł już „w duraki".

---

1)

W PODEJRZENIU.

POWIEŚĆ

M. E BRADDON'A.

(Ciąg dalszy.)

Szerokiemi kobiercem wysłanemi schodami, udał się John za służącym na piętro i po chwili stanął w długim, jasno oświetlonym kurytarzu z mnóstwem drzwi, do apartamentów zamku wiodących. Służący otworzył jedne z nich i John znalazł się w eleganckim salonie, którego ściany wyłożone były taflami z drzewa.

Przed kominkiem siedziała młoda dama w ciemnobłękitnej sukni, która w przedziwny sposób harmonizowała z jej bladą twarzyczką i płowemi włosami. Gdy podniosła się i parę kroków naprzeciw niego postąpiła, spostrzegł ekskapitan, że to była w istocie bardzo a bardzo piękna panna, ta miss Malcolm, piękniejsza nawet, aniżeli ją sobie po opowiadaniu woźnicy wyobrażał.

— Bogu najwyższemu dzięki, żeś pan zdążył na czas jeszcze, mister Treverton! — odezwała się z powagą w głosie, którą John skłonny był uważać za fikcję zręczną przebiegłej intrygantki.. Bo i cóż właściwie mogło tak bardzo zależeć jej na przybyciu jego? Jakie inne uczucie, oprócz zawiści i podejrzenia, mogło istnieć pomiędzy nimi?... Najwidoczniej czuła się ona aż nadto pewną siebie i bezpieczna co do treści testamentu, aby mogła okazywać uprzejmość wobec synowca testatora.

— Czyż nie ma nadziei wyzdrowienia mego stryja? — spytał tonem oziębłym, aby przecież coś przemówić.

— Niestety, nie ma najmniejszej nadziei!.. — odparła ze smutkiem. — Lekarz z Londynu był tu dzisiaj ostatni raz... Przyjeżdżał każdego tygodnia, dziś wszakże oświadczył, że już nie będzie tutaj potrzebny i nie przypuszcza, aby papa — tak nazywałam zawsze stryja pańskiego — przeżył noc następną.. Do niedawna biedny papa był bardzo niespokojny i rozdrażniony, teraz jednak śpi dość uspokojony. Być może, że przecież pożyje jeszcze czas jakiś dłużej, aniżeli lekarz to przepowiada, mimo to jednak nadzieja stanowczego uzdrowienia jego pono stracona...

Słowa te, wypowiedziane w tonie spokojnym i niezafektowanym, zdradzały raczej ból i smutek istotny, aniżeli pustą skargę. Ponura beznadziejność malowała się w jej oczach, które zda się mówiły, że po zgonie tego jedynego przyjaciela i opiekuna, nic chyba nie pozostanie jej w życiu...

John Treverton nie spuszczał bacznego oka z jej twarzy. Tak jest, była nadzwyczaj piękną, to nie ulegało najlżejszej wątpliwości.

— Zdaje się, że pani jesteś bardzo przywiązaną do mego stryja, miss Malcolm? — zagadnął po chwili.

— Kocham go z całego mego serca — odparła żywo — bo i byłabym chyba najniewdzięczniejszą istotą pod słońcem, nie mając dlań takiego uczucia!

— A jednak sądzę, że żywot pani musiał być tutaj dość samotnym i ponurym w obec tak ekscentrycznego temperamentu mego stryja, jak go niejednokrotnie ojciec mój opisywał..

— Dość prędko nauczyłam się pojmować go i zmiany w jego humorze znosić ochoczo, gdyż przekonałam się, jakie to serce szlachetne!

— Hm... — pomyślał sobie John Treverton — ona mówi prawdę, gdyż kobiety rozumieją się na tem wszystkiem bez porównania lepiej, aniżeli mężczyźni... Lecz ten smutek, który ona na zewnątrz ujawnia, jest przecież tylko udawaniem przemyślnem... O! nie dam ja się nwieść i ogłupić tym pięknym oczom panienki!

Jakiś czas siedzieli naprzeciw siebie w milczeniu. Laura Malcolm wydawała się zupełnie pogrążoną w zadumie, jak gdyby zapomniała o obecności gościa.

— Zdaje się, że to pani mam do zawdzięczenia depeszę, która mię tutaj przywołała? — odezwał się wreszcie John, przerywając głuchą ciszę.

— O nie, nie zupełnie! Życzeniem było pańskiego stryja, aby zawezwać pana. Dopiero w poniedziałek wypowiedział to życzenie, jakkolwiek niejednokrotnie przedtem zapytywałam go, czy nie pragnie widzieć pana, jedynego krewnego swojego. Gdybym była miała adres pański, to dawno już byłabym odważyła się zawiadomić go o stanie papy i zawezwać tutaj.

— Jakto... więc dopiero onegdaj odezwał się był stryj o mnie po raz pierwszy?

— Tak jest. Przedtem zawsze zbywał mię z niechęcią krótkiemi odpowiedziami, nakazując, abym go nie drażniła takiemi pytaniami. Nie chce bowiem nikogo widzieć... Lecz w poniedziałek miniony wymienił imię pańskie i dodał, że pragnie bardzo widzieć pana. Nie wiedział, gdzie znaleźć pana, mniemał jednak, że telegram, wysłany pod adresem byłego adwokata ojca pańskiego, być może dojdzie do rąk pańskich.

— W samej rzeczy tak było i adwokat ten, otrzymawszy depeszę, był trochę w kłopocie z doręczeniem mi takowej. Skoro jednak otrzymałem wiadomość, nie straciłem już ani chwili czasu. Rzecz naturalna, nie mogę twierdzić, jakobym żywił pewne sentymenta dla tego człowieka, którego nigdy w mem życiu nie widziałem; z tem wszystkiem cieszy mnie, że on wreszcie pomyślał o mnie! Przybyłem więc tutaj, aby mu dać dowód szacunku, jako dla brata mego ojca — mówię to szczerze, bez jakiejkolwiek ukrytej myśli. Nie spodziewam się bowiem i nie liczę wcale na jakąkolwiek sukcesję po nim...

— A ja znów nie widzę przyczyny, dlaczego pan nie masz uważać się za prawowitego spadkobiercę mego papy! — odparła Laura ze spokojem i stanowczością. — Komuż to on ma pozostawić swój majątek, jeśli nie panu?

Zdaniem Johna, to pytanie było szczytem chytrości i finezji rachunkowej.

— Jakto komu? Naturalnie, że pani, swojej przybranej córce, która tyloletniem stosowaniem się do jego kaprysów zasłużyła sobie w całości na jego względy i łaskę... Przypuszczam też, że pani znasz wybornie jego zamiary i chcesz jeno łudzić mię tą pozorną niewiadomością swoją...

— Przykro mi bardzo, że pan tak źle myślisz o mnie, mister Treverton!... Nie wiem wcale, jak stryj pański rozporządził majątkiem swoim, natomiast zaś wiem dobrze, iż dla mnie nic a nic nie mógł zapisać.

— A skądże znów wiesz pani o tem?

— Niejednokrotnie słyszałam to z jego ust własnych. Gdy adoptował mię, uczynił sobie ślub, że ani okruszyny nie pozostawi mi z bogactw swoich. Mawiał zawsze, że doznawał jedynie fałszu i niewdzięczności ze strony tych, których miłował, i że to wszystko uczyniło go nadzwyczajnie podejrzliwym. Biorąc mnie do siebie z pobudek czysto ludzkiego uczucia, pragnął mieć przy sobie stworzenie, które miłowałoby go dla niego samego, albo też wcale nie okazywałoby mu swego przywiązania. Tego samego wieczora, kiedy przywiózł mię pod ten dach, wykonał przysięgę i wyjaśnił mi jej znaczenie, jakkolwiek byłam wówczas małem jeszcze dzieckiem. „Widziałem w okół siebie tyle fałszu, chciwości i interesowności moja Lauro, — mówił do mnie z surową powagą — że nie wierzę już ładnym uśmiechom ni słowom przyjaznym... Pragnę, aby twoje uśmiechy i uczucia były szczere, dziecko moje, i dlatego nie będziesz nigdy miała powodu z mej ręki do kłamania tych uczuć, do fałszu.." Gdym doszła ośmnastego roku życia, w dniu urodzin moich złożył dla mnie 6.000 funtów, abym — jak się wyraził — po jego śmierci nie została bez środków do życia. Równocześnie wszakże przypomniał mi, że to pierwszy i ostatni jego dar, i że niczego więcej nie powinnam się po nim spodziewać.

Z nieopisanem zdumieniem słuchał John Treverton tej spowiedzi młodej miss i nowa nadzieja ożywiła jego oblicze. Ta przysięga, wykonana przed laty przez starego dziwaka, zmieniała do gruntu całą postać rzeczy! Przecież komuś musiał on pozostawić swój majątek. Czyżby rzeczywiście tym „ktoś" był John Treverton?

I przez parę minut serce jego uderzało szybciej nadzieją nową, która atoli szybko przeminęła. Czyż nie było bowiem prawdopodobniejszą rzeczą, że stary stryj wymyślał jakiś środek do obejścia tej przysięgi, aby majątek swój ukochanej wychowance módz zapisać w całości, aniżeli, aby go pozostawić synowcowi, którego nie znał wcale, który przeto był dlań kompletnie obcym człowiekiem?

— Nie bądź-że John szaleńcem! — mówił sam do siebie w duchu. — Nie ma najmniejszej nadziei, aby cię spotkało tego rodzaju szczęście... i ta dziewczyna wie o tem doskonale, aczkolwiek odgrywa chytrze komedję niewiniątka, nie przeczuwającego nawet, co się święci..

W tej chwili wszedł służący z oznajmieniem, że w jadalni na dole oczekuje mister Trevertona stół nakryty. John, zgłodniały nie na żarty, usłyszał ochoczo to wezwanie i udał się tam niezwłocznie, prosząc miss Malcolm, aby zechciała go uwiadomić, gdy stryj się obudzi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z obozu socjalno-demokratycznego.

Z uznania godną szczerością odsłania nam wychodzący w Zurychu organ socjalno demokratyczny „Roczniki dla nauki i polityki społecznej“ swe zdanie o agitacji wśród robotników wiejskich i udziela apostołom socjalno-demokratycznym następujących rad i wskazówek, w jaki sposób mają wśród wieśniaków rozpowszechniać owe teorje. Nasamprzód przedstawia autor odnośnego artykułu wieśniaków ,jako ludzi surowych, samolubnych i pozbawionych wszelkich wznioślejszych uczuć. „U żadnego stanu na całym świecie — tak powiada on dosłownie — nie jest samolubstwo rozwiniętem do tego stopnia, jak u stanu włościańskiego Rzadko znajdujemy u włościan taką miłość rodziców ku dzieciom, któraby przewyższała zwykłe popędy zwierzęce i nie ograniczała się tylko na ich wychowanie i pielęgnowanie w latach dziecięcej nieudolności. To, co posiadają, jest w ich oczach droższem nad wszystko, nawet nad żony i dzieci. Jeżeli ich synowie zniewoleni są służyć wojskowo, to gniewają się o to głównie tylko dla tego, ponieważ na ich miejsce wynająć muszą płatnych służących“. Bezgraniczne to samolubstwo powstrzymuje ich, zdaniem autora, od przyłączenia się do obozu socjalno-demokratycznego. Z tego powodu trzeba włościanom wyjaśnić, że stronnictwo socjalno-demokratyczne popiera materjalne ich interesa skuteczniej, niż inne stronnictwa, ażeby tym sposobem pozostali przynajmniej na uboczu, a dla socjalistów nieszkodliwymi widzami. Zadłużonym włościanom trzeba zwracać uwagę na kredyt państwowy i tem samem podburzać ich przeciw komornikom poborczym. Tam, gdzie ustna agitacja jest niemożliwą, trzeba ją zastąpić piśmienną: pismami, kalendarzami i książkami treści religijnej. „Książki treści religijnej są o tyle korzystniejsze, że włościanie czytają je z pewną starannością i wierzą łatwiej w to, co zawierają. Cała sztuka polega tylko na tem, aby napisać książkę, któraby, rozpoczynając się religijnie, niepostrzeżenie działała podburzająco. Oprócz tego zalecałoby się dodawać do już istniejących książek treści religijnej i modlitewników, po kilka arkuszy treści socjalistycznej. Takie książki religijne byłyby poniekąd uzupełnieniem pism ludowych, drugie dla włościan inteligentniejszych, pierwsze zaś dla tych, co jeszcze pogrążeni są w grubej nieświadomości“. Postępowanie to uzasadnia autor tem, że dobry cel uświęca każdy środek. Artykuł zawiera nadto cały szereg propozycyj, których główną treścią jest zachęta, ażeby włościan kształcić na zdolnych agitatorów socjalno demokratycznych. „Z jakich powodów się oni do nas zbliżą, czy ze względów na dobro ogólne, czy powodowani współczuciem (co wprawdzie jest również możliwem, chociaż u włościan nieprawdopodobne), czy z zemsty lub obrażonej dumy, czy też z innych samolubnych powodów, na tem nam mało zależy!“ Pod koniec powiada autor: „Winniśmy okazać włościanom, że nie my wypędzamy ich z ich zagród, ale wielcy właściciele swemi machinami, lichwiarze swymi procentami, wielcy kapitaliści żelaznemi kolejami, przywożącemi zboże zagraniczne, a wreszcie państwo swymi podatkami“.

Włościanie z pewnością swym chłopskim rozumem poznają z powyższego katechizmu agitacyjnego naturę nowych swych przyjaciół i przekonają się, iż mają być tylko narzędziem dla przeprowadzenia dążności drugich.

Internat w Dublanach.

Dr. Stefan Jentys, profesor wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, wydał p. t. „Internat w Dublanach“ (Lwów 1891, str. 64) rzecz, na którą zwracamy uwagę kół kompetentnych, bo dotyczy sprawy, dla rozwoju szkoły rolniczej bardzo ważnej. Obszernie i wyczerpująco, ale jasno i treściwie, z spokojem i powagą, ale jędrnie i dosadnie, zastanawia się autor nad powziętą w roku 1890 uchwałą Sejmu, polecającą Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesji sejmowej przedłożył szczegółowy plan i kosztorys budynku, przeznaczonego na internat dla czterdziestu uczniów, oraz statut organizacyjny i instrukcję dla internatu — i **oświadcza się stanowczo przeciw internatowi.** Głos profesora szkoły, już sam z siebie poważny, zwłaszcza, że poparty szeregiem trafnych argumentów, nabiera jeszcze większej doniosłości, ile że p. Jentys „zastrzega się z góry, że nie zamieszcza w swoich uwagach niczego, coby nie było zgodnem z jednomyślnem zdaniem ogółu jego towarzyszów w pracy nauczycielskiej. Dzieje się wprawdzie na całym świecie, że opinji grona profesorskiego zasięga w rzeczach dotyczących szkoły ciało prawodawcze, bo któż lepiej znać może stosunki i potrzeby od profesorów i kto szkole lepiej życzyć od tych, których byt zawisł od jej rozwoju! Ale w tym wypadku stało się inaczej: sprawę długo w innych latach rozważaną i podawane wątpliwości dla braku pewnych dat i informacyj, jednym pędem pod wpływem wyjątkowych alarmów przesądzono bez zbadania, czy w istocie internat jest możliwy w Dublanach, czy złemu zaradzi, czy opłacą się wielkie koszta, jakie kraj na to łożyć będzie musiał, czy odpowiada stosunkom dublańskiej młodzieży, czy szkołę podniesie, czy ją obniży.“ Daty, które przytacza profesor Jentys, dają na te zagadnienia odpowiedź przeczącą.

Przedewszystkiem **wiek uczniów**, wstępujących do szkoły rolniczej, nie pozwala na rygor internatowy chociażby nawet otoczono szkołę i internat wysokim murem, zmieniającym francuskie internaty w rodzaj klasztorów, coby u nas dla samych wydatków było niemożliwem. Z wykazów pięciu lat ostatnich okazuje się, że przeważnie wstępuje do szkoły młodzież, licząca więcej niż 21 lat, że na 370 uczniów tego okresu, miało lat 18 tylko 5, lat 19—16 uczniów, lat 20—46 uczniów, **lat 21 do 25 uczniów 243**, lat 26—30 uczniów 50, a 31 i wyżej 10. Taka młodzież, to chyba każdy przyzna, już się nie nadaje do zupełnego ograniczenia jej osobistej swobody, czegoby internat z natury rzeczy wymagał, zwłaszcza, że nie odebrała ta młodzież w szkołach średnich wychowania internatowego, jak to ma miejsce we Francji, a nieraz już zażywała pełni samoistnego życia na swych majątkach. Tworzyć zaś dopiero uczniów dla internatu, słowem starać się o młodszych wiekiem, a nie myśleć o internacie dla uczniów, jakich dają i dawać muszą nasze stosunki, to znaczy obniżyć poziom szkoły, przypuścić do niej ludzi jeszcze niedojrzałych, zmienić organizacją zakładu. Jeżeli rygor ma być utrzymany, internat musi być obowiązkowym: to poświadczy każdy pedagog. Jeżeli nim nie będzie, to w danych okolicznościach może ledwie kilku liczyć uczniów, w oczach kolegów prawie więźniów i nie wróci nigdy kosztów utrzymania, chociażby nawet ściągnięto na ten cel pobieraną przez 15. stypendystów kwotę 9.000 zł. i kazano im zaludnić internat. Internatu dla wszystkich zbudować niepodobna, a gdyby kraj nawet zaryzykował na to ogromny kapitał (jakie 300 do 350 tysięcy), to nie odpowie on ani wiekowi uczniów, ani nie da im spokoju, którego wymaga poważna nauka i skupienie uwagi u człowieka już dojrzałego. W każdym razie, przy zachowaniu najściślejszych reguł, nie usunie internat zła, które rzekomo stało się powodem uchwały; w cieplarnianej atmosferze, pod jednym dachem trzymana młodzież tych lat fermentować będzie i pewnie narazi szkołę i odnośne władze na rozliczne kłopoty. Profesor Jentys sądzi, że jeśli Sejm chce rzeczywiście szkołę podnieść, a młodzieżą się zaopiekować, to bardziej wskazaną drogą byłoby wystawienie kilku domków dla uczniów, zmuszonych dotychczas mieszkać w chłopskich chatach, wystawienie większego domu, który możnaby wydzierżawić na pensjonat jakiemu doświadczonemu pedagogowi, odpowiedzialnemu za prowadzenie swoich wychowańców, oczywiście najmłodszych uczniów szkoły.

Ze sporej liczby argumentów autora wyjęliśmy te tylko, które zdawały się nam najsilniej przemawiać za jego wywodami. Tych, których bliżej obchodzi rozwój szkoły rolniczej w Dublanach, odsyłamy do samej rozprawy prof. Jentysa.

Z prowincji.

Ze Samborskiego. (*Wspomnienie pośmiertne.*) Dnia 23. sierpnia b. r. zakończył życie ś. p. Adam Okmiński, kanonik i proboszcz komarzański, w Oborniku, w Poznańskiem.

Pogrzeb odbył się dnia 29. sierpnia b. r. w Samborze, dokąd ciało sprowadzono i w grobowcu familijnym złożono.

Był to człowiek rzadkiej już dziś prawości charakteru i dobroci serca. Życie prowadził ciche i skromne, a pomny ewangelicznej zasady: „Niechaj nie wie lewica, co czyni prawica“, nie lubiał, by o jego szlachetnych czynach wspominano.

Gdy był jeszcze proboszczem w Dudyńcach w Sanockiem, za jego staraniem stanęła w tej miejscowości bardzo piękna świątynia w stylu gotyckim.

Dobroczynność była niejako celem życia ś. p. ks. Adama. Oto jeden przykład tej dobroczynności, jakich moglibyśmy przytoczyć tysiące: Do ś. p. ks. Okmińskiego przybył swego czasu jeden z nowo wyświęconych księży, przysłany mu jako wikary. Zima była ciężka, a koło młodego kapłana było krucho. Wówczas to zdjął z siebie zacny proboszcz jedyne futro i oddał je młodemu towarzyszowi, ograniczając się sam na lekką bundę.

Za posługi kapłańskie od biednych nietylko, że nigdy nic nie przyjmował, ale spieszył zawsze ochoczo z radą, pociechą, a nawet czynną pomocą. To też lud otaczał go czcią i miłością niezwykłą, a śmierć jego wywołała żal serdeczny i głęboki, którego objawem najwymowniejszym był pogrzeb ś. p. ks. Adama, na który zjechała cała okoliczna inteligencja i zebrały się masy ludu. Przykre jedynie wrażenie wywołała okoliczność, że obecny wikary, ks. Fr., nie uznał za stosowne pokazać się choćby na pogrzebie, a co gorsza, jak tu sobie opowiadają na ucho, tenże ks. wikary na pierwszą wiadomość o śmierci swego proboszcza, zaraz rzeczy tegoż na dziedziniec wyrzucić kazał... Czyn ten, niegodny kapłana, wywołał powszechne oburzenie, a u parafian obawę, by przypadkiem ks. Fr. właśnie na przyszłość ich przewodnikiem duchowym nie został.

Przemyślany 2. września. (*Okręgowa konferencja nauczycieli. — Wybór delegata. — 40-letni jubileusz nauczycielski.*) Pod przewodnictwem inspektora okręgowego, p. A. Szlemkiewicza odbyła się w dniach 21 i 22. sierpnia b. r. konferencja nauczycieli tutejszego okręgu. Jak w latach poprzednich, tak i obecnie udali się uczestnicy do kościoła i cerkwi, skąd po wysłuchaniu mszy św., zgromadzili się w sali obrad.

Pan inspektor, jako przewodniczący zagajając obrady, zaznaczył w jędrnem przemówieniu cel konferencji okręgowej i znaczny postęp szkolnictwa w tutejszym okręgu szkolnym i wezwał zgromadzonych do gorliwego przejęcia się zadaniem szczytnego powołania swego.

W imieniu nauczycielstwa powitał nowozamianowanego inspektora delagat rady szkolnej okręgowej, nauczyciel z Wyżnian, p. Piotr Reichert.

Na prowadzącego pióro obrad konferencyjnych, powołało zgromadzenie pp. Reicherta Piotra i H. Watrana.

Z referatów, porządkiem dziennym objętych, odczytano 7, a mianowie: panny Poturaj, pp. Prodziewicza z Połtwy, Knoppa, Reicherta, Hołowczaka, Zahaczewskiego, Chuderskiego i panny Łoteckiej.

Z powodu, że z bieżącym rokiem szkolnym upłynęło trienium mandatu delegata do rady skolnej okręgowej z zawodu nauczycielskiego, przystąpiło zgromadzenie do nowego wyboru, przed rozpoczęciem którego wezwało dotychczasowego delegata pana Reicherta, do złożenia ze swych czynności sprawozdania.

W pięknych słowach skreślił mowca stan i przebieg rozwoju szkolnictwa tutejszego okręgu od roku 1888 t. j. od czasu zaprowadzenia dla powiatu tegoż osobnej magistratury szkolnej, a podnosząc położone w tym czasie niespożyte zasługi pp. inspektorów Freunda i Szlemkiewicza, jak również energję i sprężystość p. starosty Jahnera, przystąpił do przedstawienia obrazu czynności swojej, jako referenta spraw administracyjnych w ogólności i działalności swojej, jako delegata nauczycielskiego w szczególności.

Zgromadzenie sprawozdanie to przyjęło do wiadomości i udzieliło referentowi wotum zaufania, a na nową kadencję prawie jednogłośnie wybrało go ponownie.

Pod koniec konferencji uchwaliło zgromadzenie urządzić w roku następnym wystawę robót ręcznych kobiecych i prac piśmiennych uczniów, wybierając ku temu 4 komisje, którym jako przewodniczącego dano p. M. Sydora, jako zastępcę zaś p. Reicherta. Również zatwierdziło zgromadzenie regulamin wycieczkowy, polecając wydziałowi konferencyjnemu przedłożenie takowego radzie szkolnej okręgowej do zatwierdzenia i wprowadzenia go w życie z rokiem 1891/92.

Ponieważ po 40-letniej pracy, kierownik szkoły w Glinianach, p. Jan Bałtarowicz, przechodzi w stały stan spoczynku, przeto żegnał się w pierwszym dniu konferencji z dotychczasowymi współpracownikami swymi, a p. Reichert w nader pięknej i rozrzewniającej przemowie wyraził jubilatowi imieniem nauczycielstwa hołd pożegnalny, wręczając mu przytem stosowny podarek.

Następnie udali się wszyscy na objad, w cześć jubilata dany.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Cesarz zamianował orm. kat. duszpasterza w Czerniowcach, ks. Kajetana Kasprowicza, kanonikiem, a dziekana i orm. kat. proboszcza w Stanisławowie, Michała Romaszkana, aknonikiem honorowym orm. kat. kapituły metropolitalnej we Lwowie.

Kalendarz. Czwartek (10.): Mikołaja z Pol. Wschód słońca o godzinie 5. minut 36, zachód o godzinie 6. minut 16.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy i ptactwo wodne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Dnia 12. bm. odbędzie się we Lwowie w kościele OO. Dominikanów wieczorem ślub panny Zofji Tchórznickiej, z p. Bronisławem Biesiadzkim, inżynierem kolei Karola Ludwika.

Onegdaj odbył się we Lwowie w kościele św. Mikołaja ślub p. Adama z Lubomirza Tretera, architekty i właściciela dóbr, z panną Jadwigą Bilińską.

Dnia 1. b. m. odbył się w Genewie ślub hrabianki Karoliny Haukównej, córki ś. p. jenerała Józefa hr. Bosak Haukego, z p. dr. Tomaszem Solmanem.

W Młynowie pod Dubnem odbyły się dnia 20. bm. zaślubiny panny Marji Chodkiewiczówny z p. Józefem hr. Kossakowskim, synem hr. Stanisława.

Mianowania. Minister wyznań i oświecenia zamianował architektę, Tadeusza Wienczysława Münnicha, rzeczywistym nauczycielem państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie, a malarza i nauczyciela fachowego, zawodowej szkoły tkackiej w Frankstadzie, Edwarda Pietscha, rzeczywistym nauczycielem państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała Hieronima Bilińskiego z Palczyniec, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Krasnosielcach; Tomasza Gnid., stałym nauczycielem kierującym szkoły etatowej w Grzybowicach; Wandę Kisielewską z Babinie, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Jasieniu.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła zarządcę pocztowego, Henryka Glazarewicza, z Podwołoczysk do Drohobycza.

(*m.*) **Nową ogrzewalnię**, w której znajdzie nocleg i przytułek około 200 biedaków, buduje obecnie gmina przy ul. Kleparowskiej, tuż obok rakarni, która znowu w najbliższym czasie przeniesioną zostanie na Janowskie, aż za rogatkę. Dotychczas ogrzewalnia mieściła się w wynajętej ruderze, a robiła — mówiąc bez najmniejszej przesady — piekło na ziemi. Nie chcąc narażać nerwów naszych czytelników na szwank, nie opisujemy tego piekła, wyrażamy tylko uznanie radzie miejskiej, iż postarała się nareszcie o własny, a odpowiednio urządzony budynek. Nowa ogrzewalnia składa się z dwóch wielkich sal, z których każda pomieści 100 biedaków. Jedna sala przeznaczona jest dla kobiet, druga dla mężczyzn. W pośrodku między temi ubikacjami urządzony będzie wielka kuchnia. Tutaj każdy z biedaków będzie mógł sobie przygrzać lub zgotować jedzenie. Na rozdawnictwo zupy rumfordzkiej przeznaczony jest osobny pokój, do którego przytyka mieszkanie strażnika dozorującego. W obu wielkich salach staną obszerne tapczany. Budowa nowej ogrzewalni ukończoną zostanie z początkiem przyszłego miesiąca, tak, iż już tej zimy biedni znajdą tam pomieszczenie.

Moskalofile lwowscy urządzili we wtorek wieczorem w sali Domu narodnego, na cześć uczestników zgromadzenia towarzystwa im. Kaczkowskiego, wieczornicę, która, jak się okazało, miała głównie na celu, uczczenie pamięci zmarłego niedawno renegata Iwana Naumowicza. A wybrano do tego tę właśnie, a nie inną sposobność dla tego, że na zgromadzenie przybyło wielu włościan, których trzeba było przecież pouczyć, kim był ów Naumowicz i jakie zasługi położył on około szerzenia agitacji moskalofilskiej w Galicji. Wygłoszono więc na ten temat rozmaite mowy i toasty, których jednakże wielu włościan wcale nie słyszało, gdyż znużeni całodziennem słuchaniem pochwał na rzecz caratu, najspokojniej pokładli się spać na galerjach... Podczas przemówienia jednego z boryteli, wysławiającego nieboszczyka Iwana, zawołał wprawdzie na sali pewien ksiądz „łżesz, łżesz“, potrafiano jednak natychmiast przytłumić ten zbyt głośny protest pieśnią „Wicznaja pamiat“, odśpiewaną *uni sono* przez całe towarzystwo, oraz przy udziale kilku czonków „Lutni“, którzy niewiadomo w jakim celu tam się znaleźli. Po tych żałobnych pieniach zagrała muzyka wojskowa 55 pułku piechoty pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Kiesowsky'ego, kołomyjkę i szeroka zabawa trwała dalej.

Zanotować jeszcze należy, iż osławiony Iwan Marków urządzał jakąś składkę, prawdopodobnie na pomnik Naumowicza, a każdy ksiądz musiał dać guldena, zaś od biednych włościan wydzierano centy i szóstaki, jak się udało.

[m] **Nowe ławki**, pomysłu dyrektora urzędu budowniczego, otrzyma szkoła miejska im. Szaszkiewicza. Ławki te, wykonane w fabryce braci Wczelaków, urządzone są w ten sposób, że siedzenie jest ruchome i podnosi się w chwili, gdy uczeń w ławce stoi. Przyznać należy, że nowe te ławki są bardzo praktyczne, gdyż zapobiegają skrzywieniu stosu pacierzowego u młodzieży. To też spodziewać się należy, że i inne szkoły w niedługim czasie zostaną w ławki tego systemu zaopatrzone.

Emigranci żydowscy z Rosji pojawili się już i na bruku lwowskim, a utrzymują się tu z żebraniny, urządzanej po ulicach i publicznych lokalach. Władze tutejsze powinneby zwrócić na te indywidua baczniejszą uwagę i nie pozwalać im i tak już we Lwowie bardzo liczny proletarjat żydowski pomnażać. W innych miastach władze policyjne otrzymały już stosowne polecenia, to też i u nas trzebaby coś w tym kierunku zarządzić.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 10. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Rekursy w sprawach budowniczo-policyjnych; podanie ks. Lubomirskiego, w sprawie budowy stajni; sprawa budowy szkoły im. Konarskiego; sprawa wybudowania nowej drogi od ulicy Korytnej przez błonia Zamarstynowskie, dla wywozu nieczystości; prośba Towarzystwa czytelni akademickiej o subwencję.

Na tajnem posiedzeniu: Nadanie prezenty na posadę nauczyciela przy szkole im. Piramowicza; nadanie prezenty na posadę katechety obrz. gr. kat. przy szkole wydziałowej im. król. Jadwigi.

Z powodu prześladowania religijnego w Rosji potrzebują jak najprędzej umieszczenia: 1) Rządca dóbr, wdowiec dzietny, opatrzony w chlubne świadectwa; gotów przyjąć posadę ekonoma, lub rachmistrza gospodarczego. 2) Dwaj fornale żonaci, ludzie młodzi i silni. 3) Leśnik żonaty, który w Księstwie Poznańskiem przez lat kilkanaście, aż do r. 1887, tj. do wypędzenia obcokrajowców z Prus, odbywał służbę lasową i piękne ma świadectwa. 4) Dwie kobiety, jedna starsza z synem 10-letnim, druga młoda z małem dziecięciem. Zgłoszenia proszę wprost do mnie adresować: Kraków, Plac Marjacki l. 7. *Ks. Stanisław Załęski.*

„La France à Moscou“. Pod powyższym tytułem zamierza wydać p. Leon Plarr w Paryżu album na uczczenie pamiątki wystawy francuskiej w Moskwie i zbratania się rosyjsko-francuskiego. Album to ma się składać z dwóch części, pierwsza poświęconą będzie Paryżowi, druga Moskwie. Pomiędzy współpracownikami dzieła figurują: François Coppé, Zola, Claretie, Flourens, Gounod, Clovius Hugue, Gervais, Vopuë, Massenet, Lemaître, Pasteur i inni. Emil Zola wystosował do wydawcy albumu list następującej treści: „Szanowny panie kolego! Żądasz pan odemnie autobiografji mej dla albumu, który pan zamierzasz wydać na cześć Rosji. Cieszę się, że znowu będę mógł temu wielkiemu krajowi objawić wdzięczność moją za wspaniałą gościnność literacką, jakiej mi użyczył w czasach, w których we Francji wystawiony byłem na największe zaczepki. Z temi tak drogiemi dla mnie wspomnieniami ściśle łączy się pamięć mego wielkiego i wiernego przyjaciela Iwana Turgeniewa, który mi otworzył łamy *Wiestnika Jewropy*. Miałem w Rosji przyjaciół, nim ich posiadłem we Francji i wieczną za to dla Rosji uczuwać będę wdzięczność.“ Clovius Hugue napisał do albumu utwor poetyczny, w którym porównanem jest trójprzymierze z potworem trzygłowym, któremu Francja i Rosja nakładają kaganiec. Francja w wierszu p. Hugue wychodzi naturalnie jako zwycięzca, bo ona występuje w obronie idei sprawiedliwości.

Sukienka trewirska. Z Trewiru donoszą pod d. 2. bm.: Na uroczystość tutejszą wystawienia Sukienki Chrystusa przybywają w dalszym ciągu codziennie tłumy pielgrzymów, którymi ciche i spokojne zwykle miasto roi się, jak mrowisko.

Tłumy te przeważnie składają się z włościan i przychodzą ze wszystkich stron Europy. Wczorajszego dnia przybyło 40.000 pielgrzymów z samej Alzacji i Lotaryngji. Ruch, a raczej tłok niezmiery i kto widział Trewir w czasie zwyczajnym, nie poznałby go dzisiaj. Ulicami wprost przejść niepodobna, co kilka kroków na wszystkich ulicach porozstawiane są stoły z rozmaitymi napojami i przekąskami, co jeszcze bardziej utrudnia przejście. Właściciele hotelów i sklepów mają złote żniwo.

Uderzającem jest, jak mieszkańcy tutejsi umieją korzystać z uroczystości religijnej i robić na niej interes. Reklama pochwyciła „świętą Sukienkę“ i co krok rzuca w oczy przechodniom ciastka, chleb, cukierki, pierniki itd. z jej wyobrażeniem. Nie mówię już o fotografjach, których krążą miljony. Pomimo wydanego rozporządzenia, by pielgrzymi nie pozostawali długo w mieście, ciągły napływ nowych czyni wrzawę nieznośną. Setki statków, pokrywających Mozellę, wysypują na brzeg bezustannie tysiące pątników, całe karawany wolnym krokiem posuwają się z przedmieść, wszystkie pociągi kolei żelaznych i tramwaje przepełnione i całe te masy pieszo, konno, na kołach cisną się i dążą do jednego miejsca — katedry.

I tak ciągle, w dzień i w nocy, ani na chwilę mrowisko to się nie zmniejsza. Na placu przed katedrą ścisk nie mniejszy, jak w kościele. Widok ten sprawia silne wrażenie. Wyobraźcie sobie kilkadziesiąt tysięcy istot ludzkich obojej płci i wszelkiego wieku z różańcami na rękach, ściśniętych w masę, oczekujących na wstęp do katedry i śpiewających hymny pobożne!

W kościele Matki Boskiej tuż obok katedry, duchowieństwo odprawia nabożeństwo bez przerwy i rozdaje godła, za okazaniem których otrzymuje się pozwolenie wejścia do katedry. Godła te składają się z podwójnego greckiego krzyża czerwonego, na tle niebieskiem. Ale nie każdemu udaje się je otrzymać. Rzecz prosta, że przy tak olbrzymiem zbiorowisku rozmaitych ludzi, dzieją się przytem różne nadużycia. Lecz dostawszy się nareszcie do wnętrza katedry, niepodobna oprzeć się silnemu wrażeniu. Cały kościół ubrany jest w kwiaty i oświetlony wspaniale. Relikwie zawieszone są na wielkim oltarzu. Pielgrzymi przechodzą kolejno przez galerję wzdłuż szeregu stojących księży. Procesja taka trwa od rana do nocy bez przerwy nawet na jedną sekundę. Między tłumami krążą pogłoski, że stało się już kilka cudów. Ofiary napływają bardzo obficie.

Sądząc z liczby przybyłych dotychczas pielgrzymów, można przypuszczć, iż w końcu września, w którym to terminie wystawa relikwji się zakończy, ogólna ich cyfra wyniesie cztery miljony.

Festynów i wycieczek „oficjalnych“ nie było onegdaj, to też i pogoda dopisała. We wszystkich ogrodach publicznych było pełno publiczności. Do Brzuchowic wyjechało również kilkaset osób, a to jest chyba najlepszy dowód, iż piękna ta miejscowość stała się ulubionem miejscem wycieczkowem Lwowian, którzy znani są chyba z tego, że nie lubią się lada czem zachwycać. Jest nadzieja, że w przyszłym roku Brzuchowice będą jeszcze piękniej wyglądać, gdyż radni miasta postanowili gorąco niemi się zaopiekować. Zresztą opieka ta dla budżetu miejskiego nie będzie prawie żadnym ciężarem, gdyż urządzenie dróg i parku nie pociągnie za sobą zbyt wielkich kosztów.

Moskalofilskie Towarzystwo imienia Kaczkowskiego, którego głównem zadaniem jest prowadzenie w naszym kraju agitacji na rzecz Rosji, odbyło onegdaj w sali Domu Narodnego — zamkniętej, jak wiadomo, dla narodowego ruskiego teatru — doroczne walne zgromadzenie. Obradom, w których wzięli udział przeważnie księża, oraz bardzo wielu włościan, przewodniczył p. Rożankowski. Zgromadzenie wczorajsze wykazało dowodnie, że agitacja moskalofilska między ludem wiejskim nie idzie tak łatwo, że włościanie nasi poznali się na swoich fałszywych dobrodziejach i przyjaciołach. Bardzo charakterystyczne było przemówienie jednego z włościan. Bez ogródek oświadczył on, że chłopi przyszli już do rozumu i nie dadzą się wodzić na pasku agitatorom moskiewskim, obiecującym złote góry. Chłopi wiedzą, iż agitatorzy mają na celu nie dobro ludu wiejskiego, ale swoją własną korzyść. Pop ruski i inteligencja ruska tylko wtedy przyznają się do chłopa, gdy mają do niego interes. Pop ruski — mówił dalej ów włościanin — umie tylko swoją białą rękę wsadzać do czarnej kieszeni chłopskiej, zresztą o dobrobyt i wykształcenie włościan wcale się nie troszczy. Chłop do polityki nie chce się mięszać, jemu rozchodzi się tylko o to, ażeby miał co jeść i mógł wyżywić swoją rodzinę.

W tym sensie przemawiali i inni włościanie. Objaw to istotnie wielce pocieszający, że lud ruski poznał się nareszcie na farbowanych moskiewskich lisach!...

Niebezpieczną zabawkę urządził sobie onegdaj pomocnik fryzjerski, Józef J. Strzelał on z rewolweru w ten sposób, na dziedzińcu w domu przy ul. Korytnej l. 10, iż omal nie postrzelił majstra szewskiego, Walentego Klinka. Jedna kula przebiwszy szybę, ugrzęzła w ścianie mieszkania wspomnianego szewca. „Wolnego strzelca“ sprowadzono na inspekcję policyjną, gdzie mu odebrano rewolwer, a nadto pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Z zazdrości. Wczoraj o godzinie 4. popołudniu kamienica w Rynku pod l. 32 była widownią śmiałego napadu, dokonanego przez urlopnika 30. pp. Eugenjusza Wojakowskiego. W domu tym mieszka szewc, Bronisław Szulz, którego Wojakowski podejrzywał o to, iż tenże umizgał się do jego narzeczonej. Wojakowski dobywszy jakieś ostre narzędzie, skaleczył dość ciężko Szulza. W napadzie tym brała także udział narzeczona Wojakowskiego. Awantura wywołała ogromne zbiegowisko i dopiero silny patrol policyjny przywrócił przed domem wspomnianym porządek.

Napad. Franciszek Dobrzecki, ślusarz tramwajowy, napadnięty został wczoraj o godzinie 11. w nocy na placu św. Jura przez Adama W. czeladnika ślusarskiego, który wyrwał mu zegarek. Za uciekającym W. puścili się w pogoń towarzysze Dobrzeckiego i wtedy wszęła się zacięta bójka, wśród której W. wyciągnął goniącemu go żołnierzowi Marszalowi bagnet i skaleczył nim niejakiego Wilhelma Huberta.

Z wozu skradziono wczoraj na placu Krakowskim, Ch. Markowi, handlarzowi żelaza z Rohatyna, towary wartości kilkudziesięciu złotych.

Oszustwo. Pan Karol H. oskarżył wczoraj w policji niejakiego Antoniego Borkowskiego, o wyłudzenie kilkunastu guldenów na jego rachunek od dwóch kupców tutejszych. Policja zarządziła za Borkowskim poszukiwania. Jest on wzrostu słusznego, szatyn, nos orli, miał na sobie garnitur marynarkowy koloru bronzowego.

Kronika brukowa. Ajent policyjny Szczygielski wyśledził i aresztował niebezpiecznego rzezimieszka Józefa Dyrkacza, który już był kilkanaście razy karany za kradzież, a obecnie ma znowu kilka podobnych grzechów na sumieniu. Derkacza odstawiła policja do sądu.

W młynie parowym p. Roberta Domsa, popełniano od dłuższego już czasu rozmaite kradzieże. Obecnie okazało się, że sprawcą tychże jest Roman Bak, którego umieszczono tymczasowo w aresztach policyjnych, wdrażając równocześnie przeciw niemu dalsze dochodzenie.

Aresztowano wczoraj dwóch żydów, Abrahama Keslera i S. Süssmanna, a to za wyłudzanie pieniędzy od biednych robotników za pomocą gry w ruletę. Działo się to na pl. Krakowskim.

Za awanturę i czynne znieważenie ajenta policyjnego, przytrzymano wczoraj Ozjasza Dienera.

Dla biednych uczniów gimnazjum Franciszka Józefa, we Lwowie składamy 10 zł., które nam p. Alfred Kobak z Dąbrówki (w Sanockiem) do dyspozycji nadesłał.

Znaleziono na ulicy Łyczakowskiej kartkę zastawniczą banku hipotecznego na zastawione losy, poszkodowany może się zgłosić do H. K. ulica Łyczakowska l. 13 drzwi nr. 65 I. piętro.

Przebudowa wielkiego Teatru warszawsk.

Po rocznej przeszło przebudowie gmachu Teatru wielkiego, podwoje jego otworzą się nareszcie w piątek na inauguracyjne przedstawienie.

Zanim opiszemy, jak wygląda obecnie gmach na placu Teatralnym, przypominamy kilka szczegółów z jego przeszłości.

Uroczystość założenia kamienia węgielnego pod budowę obecnego Teatru wielkiego odbyła się d. 19. listopada r. 1825. Plany wzniesienia gmachu wypracował budowniczy, Antoni Corazzi. Gmach budowano lat siedm i wydano nań rs. 636822.

Pierwsze przedstawienie w nowym teatrze, który nazwano Wielkim, odbyło się w lutym roku 1832. Repertuar tego widowiska inauguracyjnego obejmował „Cyrulika Sewilskiego“ i „Divertissement.“ Takie są główne szczegóły budowy tego przybytku sztuki.

Z biegiem lat, gdy technika zagranicą uczyniła ogromny postęp i dała wiele wynalazków i ulepszeń, dawne urządzenia w gmachu teatralnym wydały się oczywiście bardzo niedostatecznemi. Dużo tu pozostawało do życzenia pod względem maszynerji teatralnej, a zwłaszcza pod względem wentylacji, oświetlenia i warunków bezpieczeństwa dla publiczności. Zadosyćuczynienie tym wszystkim potrzebom musiało prędzej czy później wywołać odpowiednią przebudowę gmachu teatru Wielkiego.

Projekt przebudowy Teatru wielkiego wstąpił na drogę urzeczywistnienia w roku 1887, kiedy zarząd teatrów warszawskich polecił budowniczemu, p. Żochowskiemu, opracować plany i kosztorysy w zakresie programu, ułożonego przez specjalny komitet budowniczy. P. Żochowski z początkiem już roku następnego przedstawił ministerstwu plan przebudowy gmachu kosztem rs. 670000.

Przebudowę Teatru wielkiego podjęto na wiosnę roku 1890 i mniemano, że do zimy roboty będą ukończone o tyle, ażeby w sezonie zimowym mogły być dawane przedstawienia, na wiosnę zaś w roku następnym miały być skompletowane wszystkie inne braki w urządzeniach wewnętrznych i zewnętrznych. Jak wiadomo, zamiary komitetu budowlanego z rozmaitych powodów nie mogły być spełnione i, lubo roboty prowadzone były bez przerwy nawet w czasie mrozów, otwarcie teatru odroczyć musiano aż do 11. września r. b.

Przyjrzyjmy się nowo przebudowanemu gmachowi.

Główny podjazd oparty jest na czterech kolumnach o sklepieniu murowanem i z brukiem drewnianym. Z podjazdu wchodzi się przez przedsionek, znacznie rozszerzony, do głównego *vestibulum*, skąd schody marmurowe po lewej i prawej stronie prowadzą do krzeseł, lóż i galerji. Oprócz głównego wejścia, są jeszcze dwa wchody z bocznych stron frontonu, prowadzące z placu. Oprócz wymienionych miejsc, zbudowano oddzielne schody do pierwszych rzędów krzeseł i do lóż parterowych, pomieszczonych bliżej sceny.

W sali widzów kolumny żelazne podtrzymują sklepienie, zbudowane z żelaznych krokwi, pokrytych drewnianą siatką, a następnie masą cementową wynalazku Monieur'a. Sufity w korytarzach sklepione są i oparte na żelaznych belkach. Roboty malarskie dokonane zostały pod kierunkiem p. Antoniego Strzałeckiego. Sufit w sali widzów ozdobiono lekką ornamentacją, godłami muzycznemi. Tło ogólne ścian w kolorze jasno kawowym, z odpowiedniem złoceniem, daje łagodny refleks i przeźrocze. Foyer I-go piętra malowane jest efektownie w ciemnych kolorach dla dania odpowiedniego tła figurom: ś. p. Żółkowskiego, Królikowskiego i Moniuszki. Salę II-piętra, klatki schodowe, westibul i sienie pomalowano kolorem jasno-zielonawym i ozdobiono fryzami w odpowiednich cieniach. Salony przy lożach oficjalnych ozdobione są sztukaterją, malowidłem ornamentacyjnem i złoceniami.

Scenę od widowni oddziela proscenium o czterech grubych belkach żelaznych. Wszystkie ruchome części sceny są wprowadzane w ruch przy użyciu sześciu pras hydraulicznych. Scena jest 70 stóp szeroką i 60 długą; głębokość jej od dołu do sufitu liczy 150 stóp, a głębia pod podłogą sceniczną podzielona jest na trzy piętra. Podłogę sceniczną do posadzki dolnej, na której spoczywają prasy hydrauliczne, dzieli przestrzeń 40 stóp.

Poza sceną w nowem zabudowaniu mieści się obszerna sala baletu, która w potrzebie może tworzyć dalszy ciąg sceny, szczególnie podczas przedstawień, wymagających dalszej perspektywy. Scena, połączona z salą baletu, zajmuje przestrzeń 150 stóp. Szatnia dla publiczności mieści się na dole, naprzeciwko westibulu, a oprócz tego w korytarzach będą urządzone wieszadła dla odzieży. Po obu stronach sali widzów i sceny mieszczą się garderoby artystów i magazyny teatralne. Na pierwszem piętrze nad salą baletu znajduje się szkoła baletu, a nad szkołą malarnia dekoracyj.

Cały teatr, niewyłączając garderób itd., jest oświetlony lampami elektrycznemi, żarowemi w ilości dwu tysięcy sztuk. Dla urządzeń oświetlenia elektrycznego wzniesiono w dziedzińcu oddzielny budynek, w którym ustawiono 3 kotły parowe, zabezpieczone od eksplozji, każdy o sile 90 koni, tudzież 6 machin dynamo-elektrycznych, każda o sile 500 amperów. Dym z kotłów parowych odpływa podziemnym kanałem do komina 140 stóp wysokiego, który znajduje się wewnątrz gmachu teatralnego.

Komitet przebudowy, mając na względzie bezpieczeństwo od pożaru, postanowił zastosować system centralnego ogrzewania parą lokalów teatralnych, przy dowolnem uregulowaniu temperatury. Pary dostarczają te same kotły w budynku urządzeń elektrycznych. Ponieważ nie wszystkie lokale gmachu mogą być ogrzewane parą, zaprowadzono trzy inne systemy ogrzewawia. Korytarze i pokoje dokoła sali widzów ogrzewane będą żelaznymi piecami parowymi, w których para zamienia się w wodę i wydziela ciepło. Lokale, przyległe do sceny, będą ogrzewane gorącą wodą, rozprowadzaną rurami z kotłów, umieszczonych w suterenach. Scena i podscenie ogrzewane będą czterema piecami, napełnionymi wodą gorącą, dostarczaną z pary innych pieców.

Do ogrzewania sali widzów zastosowano system kaloryferowy.

Świeże powietrze do sali widzów dostaje się przy pomocy motorów dynamo elektrycznych o 12 siłach parowych.

Ponad sceną mieści się olbrzymi zbiornik wody, który w razie pożaru może wyrzucić 70 otworami taką ilość wody, iż w ciągu kwadransa cała powierzchnia sceny byłaby zalana wodą na 70 milim wysoko. Roboty budowlane wykonywał p. Czosnowski. Urządzenia wentylacyj i ogrzewania zaprowadzili pp.: Małecki i Obrębowicz.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we czwartek w Teatrze letnim „Dzwony z Corneville", operetka w 4. aktach R. Planquet'a. Występ gościnny pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich; jutro w piątek przedstawienie składane: 1. „Lizka i Frycek", operetka w 1 akcie Offenbach'a; 2 po raz drugi „Przekonania papy", komedja w 1. akcie Gondinet'a; [illegible] 3. „Figle Chochlika", operetka w 1. akcie. Występ gościnny pani Adolfiny Zimajer i pana Wincentego Rapackiego (syna), artystów teatrów warszawskich.

Próby z „Dwunastu żon Jafeta", są już od dni kilku w pełnym toku.

Personal dramatu przygotownje wesołą komedyję Mosera, pod tytułem: „Dom przy ulicy Zarwańskiej". Że ta komedja, jak wszystkie utwory tego autora, tryska wesołością, nie potrzebujemy podawać.

Dyrekcja teatru zawiadamia nas, że przedstawienia w Teatrze letnim będą rozpoczynały się od dnia dzisiejszego o godzinie 7. wieczór.

Przewodnika gimnastycznego „Sokoł" (organ Towarzystw gimnastycznych) opuścił prasę nr. 9. z września rb. Treść: Po wycieczce do Pragi; Drugi zjazd wszechsokolski w Pradze czeskiej i „Sokoł" polski tamże (dok.); Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich; Korespondencja; Kronika; Nekrologja; Ogłoszenia.

Teatr letni.

(„*Klub kawalerów*" — „*Nitouche*".)

Onegdajsze oba przedstawienia, popołudniowe i wieczorne, nastręczyły Lwowianom wyborną sposobność do zabawienia się w sezonie, kiedy to już ani festyny, ani wycieczki, pomimo pięknej jeszcze stosunkowo pory, nie znajdują amatorów.

„Klub kawalerów", popołudniu odegrany — nawiasem mówiąc, *con amore* — przez naszych artystów, ściągnął wcale liczną publiczność. Bawiono się wybornie — czyż zresztą na tej doskonałej komedji Bałuckiego można się nie bawić? Artystom wszystkim w przedstawieniu udział biorącym, dank się należy za grę, pełną humoru i werwy. Panie: Cichocka, German, Stachowicz i Schnage, równie jak pp.: Kwieciński, Trapszo, Hierowski, Walewski, Zawadzki i Milewski — zasłużyli rzetelnie na huczne oklaski, jakimi ich publiczność rozbawiona darzyła. Niezadowolony w całym teatrze był tylko jeden — sufler, uskarżający się na niektórych panów, w przedstawieniu uczestniczących....

Wieczór „Nitouche" z Zimajerką. Teatr pełny. O godzinie 5. zabrakło biletów w kasie. *Beati possidentes* zapełnili teatr tak szczelnie, że literalnie szpilki nie było gdzie rzucić. Oklaskami rozbrzmiewał niemal bez przerwy nasz miluchny teatrzyk letni.

Kuplet o blaszanym żołnierzu (Zimajer i Skalski) musiał być powtórzony, również koci duet Zimajerki i Rapackiego młodego. Zimajerka, ach ta Zimajerka! Oklaskiwano burzliwie krok jej każdy, ruch, minę Jak ona to gra, jak ona to spiewa, jak ona to „robi" — co chwila słyszałeś podczas przerw w ogródku. Rzecz też naturalna, że Zimajerka lwią część laurów onegdaj dla się zebrała — resztą podzielili się najzasłużeniej inni: pani Kasprowiczowa i pp. Laskowski, Skalski i Gasiński. Ten ostatni ponowny złożył dowód, co można zrobić z niewielkiej nawet rólki, jeżeli się ją starannie i sumiennie w każdym najdrobniejszym szczególe opracuje. Publiczność obdarzyła go kilkakroć oklaskami.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa pszczelniczo ogrodnicza we Lwowie Zarząd zjednoczonego galicyjskiego Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa we Lwowie ponownie przypomina, że w czasie od 26. września do 2. października rb. ma odbyć się we Lwowie w ogrodzie botanicznym obok gmachu uniwersytetu wystawa pszczelnicza, tudzież ogrodowin i owoców. Panowie hodowcy, którzy ze swoimi produktami pragnęliby wziąć udział w wystawie, raczą się zgłaszać do sekretarza towarzystwa, p. Stanisława Lachowskiego (Lwów, ulica Poniatowskiego l. 1.). Na żądanie wysyła się program.

Zbiór żyta w W. ks. Poznańskiem. Z polecenia ministra rolnictwa urządziło niemieckie towarzystwo rolnicze prowincjonalne w poszczególnych powiatach Księstwa badania statystyczne, co do tegorocznego zbioru żyta w Księstwie, który w porównaniu z rokiem zeszłym przedstawia się, jak następuje:

obwód rejencyjny poznański:

zbiór tegoroczny	1069	kilogr. ziarna na hektar
zbiór zeszłoroczny	846	„ „ „ „
średni zbiór	1023	„ „ „ „

obwód rejencyjny bydgoski:

zbiór tegoroczny	1057	kilogr. ziarna na hektar
zbiór zeszłoroczny	933	„ „ „ „
średni zbiór	1103	„ „ „ „

Można zatem zbiór tegoroczny żyta nazwać średnim.

Przegląd polityczny.

* Z Wiednia donoszą, że otwarcie rady państwa nastąpi między 3. a 10 października. Nie ma wcale mowy o jakichkolwiek zmianach gabinetowych. Stan zawieszenia broni nie wymaga i nie pozwala na żadne zmiany, które mogą się okazać właściwemi dopiero w ciągu dalszego rozwoju i skrystalizowania się wytworzonych w radzie państwa stosunków.

* Z Zagrzebia donoszą pod d. 9 bm. Wczoraj wyprawiano cały szereg festynów na cześć gości z krajów słowiańskich. W sposób bez miary entuzjastyczny święcono zbratanie obu narodów, (Kroatów i Słoweńców). Deputacja znakomitych Słoweńców udaje się dzisiaj pod przewodem Hribara do biskupa Strossmajera, aby mu złożyć swoje hołdy.

* Z wiarygodnego źródła donoszą do *Kurj. Pozn.*, że w Gdańsku na uczcie, zakończającej wiec, powtarzano sobie sensacyjną wiadomość, jakoby znane artykuły *Osservatore Romano* przeciwko trójprzymierzu pochodziły z ambasady w Rzymie, której naczelnik bawi obecnie w Niemczech i miał mieć konferencję z księciem Bismarkiem. Tym sposobem artykuły te byłyby obliczone tylko na poróżnienie centrum z Watykanem. Odpowiedzialności za tę wiadomość naturalnie nie bierzemy na siebie, kończy *Kurjer Pozn.*

* Z Belgradu donoszą, że rząd rozwiązał zakład św. Sawy, wychowujący młodych ludzi ze Starej Serbji i Macedonji z powodu, że seminarjum to stało się widownią skandalów, które szerzeniu serbizmu więcej szkody niż pożytku krzynosiły. Według innej wersji, rząd dlatego rozwiązał to seminarjum, a właściwie odjął mu mu subwencję, ponieważ szerzyły się w niem zasady stronnictwa postępowego.

* *Köln. Ztg.* zwraca w telegramie z Paryża uwagę na to, że usunięcie od urzędu Kiamila paszy przyczyni się do wzmocnienia we Francji tego przekonania, że siła atrakcyjna nowego dwuprzymierza jest tego rodzaju, iż tylko mało państw będzie mu się na dłuższy czas oprzeć mogło. Zwłaszcza liczy się na to, że pod wpływem rzekomych zmian w Turcji przejdą także całkiem inne państwa wschodnie na stronę francusko rosyjską. Przez usunięcie Kiamila została Anglja, co najmniej, tyle pokrzywdzoną, co trójprzymierze. Może się z tego Anglja przekonać, że nie będzie ona mogła podtrzymać swego wpływu w Europie bez sprzymierzeńca na kontynencie. Anglja usiadła między dwoma krzesłami, niebawem będzie się jednak musiała przekonać, że nie zawsze można przeprowadzić politykę wolnej ręki.

* Włoskie ministerstwo rolnictwa opublikowało sprawozdanie urzędowe w skutek przestraszających pogłosek, jakie rozpuszczono o tegorocznych nieurodzajach na terytorjum włoskiem. Sprawozdanie to wykazuje bezpodstawność tych obaw. Ogólna potrzeba kraju przedstawia rocznie około 52 milj. hektolitrów zboża. Dotychczas stwierdzono rezultat żniw w 49 okręgach kraju, a wynosi on 45 miljonów hektolitrów zboża, podczas gdy w 20 okręgach rezultat jest nieznanym. Wobec tego, że zeszłoroczny, a w ogóle zadowalający sprzęt przedstawiał ogólną ilość 48 miljonów hektolitrów.

* *Hamburger Nachr.* zastrzegają się przeciw posądzeniu, jakoby miały stosunki z rządem rosyjskim, gdyż mają sobie poprostu za obowiązek występywać przeciw niepożytecznemu pogorszeniu stosunków między Rosją i Niemcami.

* Według *Berl. Tageblattu* wyraził się pewien wysoki wojskowy niemiecki, na podstawie swoich obserwacyj podczas manewrów pod Schwarzenau, że naczelne kierownictwo jeneralnego sztabu jest znakomite, materjał co do żołnierzy dobry, ale kadry po części niedostateczne.

* Bułgarska *Swoboda* oświadcza, że pogłoska o skoncentrowaniu 60.000 wojska bułgarskiego ku Niszowi i Pirotowi (ku Serbji) jest tendencyjnym wymysłem serbskim. Już samą tę cyfrę musi każdy rozsądny człowiek uznać za fantazmat.

* Angielska *St. James-Gaz.* pisze: Przez układ o Dardanelle Turcja stała się sprzymierzeńcem Rosji, a może niewolnikiem. Niemieckie i austrjackie dzienniki mniemają, że Anglja powinna pierwsza wystąpić z remonstracją przeciw temu układowi. Bynajmniej! Tak haniebne zerwanie traktatu obowiązującego zaniepokoi każde państwo więcej, niż Anglję. Powody są proste. Gdyby było potrzeba, a cel wart był zachodu, w takim razie Anglja wymusiłaby przejazd przez Dardanelle. Mimo to jesteśmy gotowi do wspólnej akcji z resztą mocarstw, aby zapewnić poszanowanie prawu międzynarodowemu i prawom Europy. Państwa kontynentalne nie powinne nadto zapominać o jednej okoliczności i wziąć ją w rachubę. Mianowicie opowiadano często, że ks. Bismark podczas wojny rosyjsko-tureckiej podsuwał Anglii radę, aby Egipt zabrała. Bo jeżeli Anglja zajmie Deltę i kanał Suezki, wówczas może obojętnie patrzyć na zamiary Rosji, dążące do zajęcia Stambułu. Jakkolwiek nie korzystaliśmy z tej rady, nie zapomnieliśmy o niej. *Morning Post*, uchodząca za organ inspirowany przez lorda Salisbury'ego także bardzo poważnie zapatruje się na sytuację i wspomina o ewentualnem wystosowaniu zbiorowej noty mocarstw do Turcji. *Standard* zaś donosi z Wiednia, że „sfery polityczne obawiają się, czy wobec przyznania się do układu turecko rosyjskiego, nie istnieje także tajny układ co do Bosnji lub Egiptu, albo nawet co do obu tych krajów."

* Z Kopenhagi przychodzą relacje o dalszym pobycie rodzin panujących, bawiących obecnie w Danji. W sobotę przed południem car Aleksander, królowie Danji i Grecji, następca tronu rosyjskiego, królewicz duński w otoczeniu książąt krwi na pokładzie jachtu królewskiego „Danebrog" udali się na wyspę szwedzką Hren, dokąd zaproszeni byli na polowanie przez króla Oskara. W południe odbyło się śniadanie, poczem rozpoczęto łowy, które ukończono o godzinie 4. Na pokładzie jachtu swego wydał następnie król szwedzki ucztę dla uczestników polowania. W niedzielę rodzina carska wraz z członkami duńskiej rodziny królewskiej przybyła do do Kopenhagi, aby wziąć udział w solennem nabożeństwie dworskiem. Następnie obie rodziny panujące wraz z członkami rodziny króla greckiego i księżną Walji udały się na śniadanie, zastawione na pokładach statków „Gwiazda polarna" i „Osborne". Po południu zwidzono Helsingör, a ztamtąd Fredensborg. Z okazji urodzin królowej duńskiej w d. 7. bm. odbyło się wielkie przyjęcie dworskie w stolicy.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 9. września. Cesarz przyjmował wczoraj na dłuższem posłuchaniu prezesa gabinetu, hr. Taaffego. (*G. L.*)

Wielki Warażdyn 9. września. 37-my pułk piechoty obchodził wczoraj jubileusz 150 letniej rocznicy swego istnienia. Właściciel pułku, arcyksiążę Józef, miał do żołnierzy węgierską przemowę, w której podniósł waleczność okazaną niejednokrotnie przez ten pułk, którego wierność dla dynastji jest rękojmią przyszłości.

Podczas uczty wzniósł arcyksiążę Józef toast na cześć cesarza, a pułkownik Wolff wzniósł toast na cześć arcyks. Józefa. (*G. L.*).

Monachium 9. września. Cesarz i książę regent złożyli sobie wczoraj przed południem nawzajem wizyty. Cesarz, po odwidzeniu członków domu królewskiego, udał się z kanclerzem Caprivim i osobami swego orszaku do ratusza. Na przemowę burmistrza podziękował monarcha za serdeczne przyjęcie. Następnie wprowadzono monarchę do sali magistrackiej, gdzie się odbyło śniadanie. Po okrzykach na cześć cesarza, wzniósł cesarz toast na cześć miasta Monachium. (*G. L.*).

Monachium 9. września. Podczas wojskowego galowego obiadu, na którym byli także jenerał Hahnke, kanclerz Caprivi i pruski minister wojny Kaltenborn, wzniósł ks. regent toast na cześć cesarza niemieckiego i pruskiego, swego dostojnego sprzymierzeńca, wiernego przyjaciela i upragnionego gościa. Cesarz podziękował za przyjazne słowa i wzniósł toast na cześć ks. regenta Muzyka grała hymn pruski i hymn bawarski. (*G. L.*)

Berlin 9. września. Urzędownie donoszą, że arcyksiążę Rainer zamianowany został właścicielem dolno-reńskiego pułku strzelców (fizylierów) pieszych. (*G. L.*).

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Grac 9. września. Z wielu stron Styrji donoszą tutaj o powodzi.

W Ma keln otwarto wczoraj kongres katolicki. Przybyło 1800 uczestników.

Wenecja 9. Lekarze przywołani do łoża chorej Carmen Sylwy z Bonn i Zurychu, mienią stan jej nader niepokojącym.

Stambuł 9. września. W półurzędowym komunikacie zapewnia Porta, że zmiana gabinetu pozostanie bez żadnego wpływu na politykę zagraniczną Turcji, która i w przyszłości, jak do tej pory, będzie na wskróś pokojową.

Paryż 9. września. *Paix* donosi, że w Schwarzenau Kalnoky i Caprivi sporządzili i podpisali protokół z odbytych ze sobą konferencyj.

Paryż 9. września. Z Aleppo donoszą, że dotychczas zmarło tam ogółem 2 500 osób [illegible]skutkiem cholery.

Praga 9. września. Młodoczeskie zgromadzenie na górze Tabor, uznało prawno-państwową działalność Młodoczechów, jako niedostateczną i uchwaliło rezolucję, wzywającą młodoczeskich posłów do energiczniejszej akcji w parlamencie.

Berlin 9. września. Dochodzą tu wieści, że rząd rosyjski postanowił 24 dywizję i dywizję kaukazką ściągnąć w pobliże granic zachodnich caratu. Z wiosną ma także druga dywizja posunąć się na zachodnie kresy.

Wenecja 9. września. Dr. Binkelmburg (z Berna) odbył z przybyłym z Zurichu dr. Ferelem, konsyljum w sprawie zdrowia królowej rumuńskiej. Wynik narady mało zadawalający.

Petersburg 9. września. Dzienniki donoszą, iż rząd rosyjski przyjął zaproszenie rządu Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki na konferencję, której celem ma być urządzenie biura międzynarodowego dla wymiany wykazów upadłości handlowych.

Petersburg 9. września. Z Niżnego Nowogrodu donoszą, że z przyczyny nieurodzaju tak wiele fabryk zamknięto, iż liczba pozbawionych pracy robotników dochodzi obecnie do 10 tysięcy.

Petersburg 9. września. Klęska głodowa w niektórych gubernjach przybiera zastraszające rozmiary.

Stambuł 9. września. Komunikat oficjalny zapewnia, iż skutkiem ostatniej zmiany w gabinecie nie nastąpi żadna zmiana w kierunku zagranicznej polityki ottomańskiej. Rząd sułtana i nadal także będzie się starał o rozwój reform wewnątrz, a o utrzymanie pokoju i dobrych stosunków na zewnątrz.

Stambuł 9. września. Rozchodzi się tu ponownie pogłoska, że nowy gabinet nie długo potrwa i wkrótce zajdą zmiany.

Mecheln 9. września. Otwarto tu kongres katolicki, na który przybyło 1800 uczestników.

Rzym 9. września. U łoża chorej królowej rumuńskiej odbyło się drugie konsilium. Mimo, że stan chorej nie jest tego rodzaju, aby lada chwili można się obawiać katastrofy, robią lekarze mało nadziei utrzymania jej przy życiu.

Król Karol odroczył swój powrót do Rumunji.

Paryż 9. września. Wbrew pogłoskom odmiennej treści postanowiła rada gabinetowa wysłać Rouviera, jako reprezentanta rządu na uroczystość odsłonięcia pomnika Garibaldiego w Nicei.

Tarnopol 9. września. Dziś targnął się tu na swoje życie jednoroczny ochotnik 15. p. p., słuchacz IV. roku praw, Markus Bärenglum, za pomocą wystrzału z karabinu. Kula karabinowa przeszła przez głowę. Denat żyje wprawdzie jeszcze, ale nie ma najmniejszej nadziei utrzymania go przy życiu. Ma to być już dziesiąty wypadek samobójstwa w tym roku w p. 15.

Wiedeń 9. września. Na tutejszy targ nierogacizny spędzono z Galicji 2 992 sztuk i płacono 36 do 43 ct. za kilogram żywej wagi.

Wiedeń 9. września. Targ zbożowy. Tendencja zniżkowa. Pszenica na jesień 10·64 – 10·68, na wiosnę 11·17 11·18.

Weiz (w Styrji) 9. września. Skutkiem wystąpienia z łożyska wód potoku Weiz, cała dolina Weiz zalana. Komunikacja telegraficzna przerwana. Kilku ludzi i wiele bydła utonęło.

Londyn 9. września. Donoszą z Melbourne: Barka „Fizi" w podróży z Hamburga do Melbourne została pod Warnambol zapędzoną na skały i rozbiła się ze szczętem. Trzynaście osób utonęło.

Grac 9. września. Dr. Zistler, który podczas wycieczki wraz z synem w góry spadł w przepaść, przybył tu wczoraj wieczorem. Rany jego są lekkie.

Lublana 9. września. Zmarł tu poseł do rady państwa i sejmu krajowego, Taufferer.

Marsylja 9. września. W nocy po przedstawieniu w cyrku, gdy publiczność zeń wychodziła, zawaliły się schody, 23 osób jest rannych, wiele zaś odniosło lekkie kontuzje.

Berlin 9. września. Z Zanzybaru nadeszła tu wiadomość, że podróżnik afrykański, dr. Stuhlmann, zginął w walce z krajowcami na północ od jeziora Taganjeka.

Arras 9. września. Na dworcu w Mareuil wjechał pociąg osobowy za szybko i uderzył o zaporę, ustawioną w miejscu, gdzie tor się kończy. Dwudziestu podróżnych odniosło lekkie rany.

Paryż 9. września. Tutejsza rada sanitarna otrzymała doniesienie, że cholera w Alepo wzmaga się. Dotychczas umarło już tam 2.500 ludzi na cholerę.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9 września 1891 r.

HOTEL CENTRALNY. Wł. Rożański z Kobierna. E. Müller z Marszburga. A. Grosman z Bełzca. A. Małkowski z Bełzca. J. A. Borstein z Krakowa. W. Krokowski z Mościsk. H. Wittels z Wiednia. Dr. T. Biliński z Skałatu. J. Rzdka z Połowego. S. Oczuchowski z Płotycz. J. Billiński z Wierzbowa. Ks. Emil Karatuicki z Zagwoździa F. Knop z Podgórza. J. Marjański z Rosji. Torosiewicz z Słobody rungurskiej. St. Bło ki z Bóbrki. Ks. T. Effluowicz z Popowic. B. Czeseluczuk z Niemiacz.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. K. Ożarowski z Paryża. Br. de Waldberg z Paryża. J. Kollo mann z Kańczugi. E. Wolski z Kańczugi. E. Rozwadowski z Żółkwi. W. Jaruntowski z Załanowa. B. Wierzchlejski z Kabarowic. E. Dudziński z Żurawna. Ks. B. Darydziak z Tuchina. J. Moskwa z Krościenka. Dr. J. Baumfeld z Przemyśla. Dr. H. Monat z Wiednia P. Dobrzański z Dobromila. Ch. Cowler z Odessy.

HOTEL WARSZAWSKI. B. Makowiez z Podgrodzian. G. Woronka z Podgrodzian. S. Skierecki z Ustrzyk. A. Cetnarski z Turnau. J. Frankowski z Krakowa. J. Zaniewski z Busztyna. W. Nothkal z Wiszenka. E. Doboszyński z Mościsk. E. Langlod z Krakowa. J. Łukasiewicz z Kośmierzan. T. Lis z Przemyśla. A. Ratayski z Buczacza. S. Lenzias z Drezna. L. hr. Starzyński z Kam onki. K. Jastrzębski z Grybowa.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 9. Września 1891 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	204 —	207 —
lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	235 —	238 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	302 —	305 —
kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 50	101 20
„ hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10-pr. prem.	108 60	109 30
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 40	99 10
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 52 l.	98 40	99 0
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a	— —	—
„ „ „ 4-proc. w. a.	97 —	97 70
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 —	95 70
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. 56 l.	99 30	100 —
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 70	95 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	60 —	62 —
„ „ „ 2½% „ „	52	54
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a los. w 15 lat	50	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	104 70
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	101 50	102 50
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 30	102 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	104 50	— —
„ „ 4½% w. a.	98 2	98 90
„ „ 4% w. a.	91 50	92 20
Losy.		
Miasta Krakowa	21 75	23 75
„ Stanisławowa	37 —	39 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 54	5 64
Napoleondor	9 26	9 36
Pół imperjał	9 40	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 25	1 35
„ „ papierowy	1 22½	1 24½
100 marek niemieckich	57 25	57 85

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 9 Września 1891 r. (godz. 1 min. 55 po południu).	dzisiejszy	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	85 10	84 —
„ Węgierskiego banku kredytowego	337 —	325 —
„ Banku anglo-austrjackiego	159 25	152 —
„ Unionbanku	227 50	226 —
„ kolei Karola Ludwika	2 4 75	2 5 —
„ kolei północnej	272 5	271 50
„ kolei południowej (Lombardy)	1.1 —	1 1 25
„ kolei państwowej	283 50	28[illegible] 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	236	236 —
„ kolei węgiersko - północno - wschodniej	196 75	197 —
Losy tureckie	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	153 50	153 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	159 —	158 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	213 25	211 —
Losy regulacji Cisy	13[illegible] 50	230 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	2 0 20	198 30
Renta węgierska złota 4-proc.	10[illegible] 1[illegible]	103 10
Akcje Bankvereinu	108 75	08 50
Rosyjski rubel papierowy	1 24½	1 21
Losy premiowane węgierskie	139 75	139 50
Akcje kredytowe	278 —	277 —
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondory	9 51	9 31
Berlin, dnia —. Sierpnia 1891 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Czerwca 1891 r. według zegara lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg osobowy	P. posp. lub kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	8 50	4·03	8 12	**9·28**	7·15
Z Podwołoczysk na dw główny		2·20	**7·30**		**3·15**
„ na Podzamcze		2·08	**7·01**		**2·38**
Z Suchy, Chyrowa, Stryja	7 54				
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja	9·02				
Z Suchy, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa i Stryja	3·42				
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławocznego	**12 19**				
Z Czerniowiec	6 53	**8·00**	2 00	**11·52**	tylko z Kołomyi
Z Żółkwi					6 45
Z Sokala i Bełzca					4 22
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	**8·30**	1·2[illegible]	**4·15**	7 20	
Do Podwołoczysk z gł. dworca		4·11	10·31		10 42
„ z Podzamcza		4·29	10 15		
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	6 20				
Do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa	10 50				
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	**8·05**				
Do Stryja, Chyrowa i Suchy	**8 53**				
Do Czerniowiec	4·30	9·16	**10·24**	**5·24**	tylko do Kołomyi
Do Żółkwi					**7·40**
Do Sokala i Bełzca					9 25

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei Państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 6 centów za sztukę

CENY ZBOŻA

z dnia 9. Września 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	[illegible]50 11·—	[illegible]5[illegible] 11·—	9·— 11·—	9·60 11·—
Żyto	8·——9·—	8·——9·—	8·——[illegible]·—	8·50—9·—
Jęczmień	7·——7·30	6·——6·75	5·75—6·50	5·25—7·25
Owies	7·50—7·85	7·——7·50	6·90—7·15	7·50—8·—
Groch	——·——	6·— 10·—	6·— 10·50	6·30—9·75
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	12·—13·50	12·—13·—	12·—13·—	12·25 13·6[illegible]
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czerw	42·—52·—	41·—48·—	41·—47·—	42·—52·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10 000 litrów pr. loco Lwów 17— do 17·75 zł.

Zniżka cen pszenicy i żyta. Usposobienie spokojne

TEATR LETNI. — Dziś:

Gościnny występ pani **Adolfiny Zimajer**, artystki teatrów warszawskich

Dzwony z Corneville

operetka w 3. aktach Clairville'a i Gabeta: muzyka R. Planqueta.

Margrabia	Kiezman
Gaspard	Myszkowski
Jan Grenicheux	Laskowski
Wójt	Skalski
Notarjusz	Gasiński
Germana	Skalska
Dziewanna	**Zimajer**
Gertruda	Łomińska
Joasia	Michlewiczowa
Żuzanna	Hendrich
Katarzyna	Wilkus
Marysia	Rutkowska
Małgosia	Weiglówna
Chachalot	Łomiński
Grippardin	Pietraszewski
Foinard	Nowicki
Marynarz	Gamski
Wieśniak	Pasterski

Rzecz dzieje się w Normandji w Corneville za Ludwika XIV.

Jutro przedstawienie składane.

Gościnny występ pani **Adolfiny Zimajer** i p. **Rapackiego** (syna), artystów teatrów warszawskich. 1) „LIZKA i FRYCEK" operetka w 1 akcie Offenbacha. 2) po raz drugi: „PRZEKONANIE PAPY" komedja w 1 akcie Gondinetta. Zakończy: 3) „FIGLE CHOCHLIKA" operetka w 1. akcie.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Znakomite tutki niekiejone setka 12 ct. poleca fabryka Niemojowskiego, Lwów, Teatralna 3. 694

Grunt pod budowę do sprzedania. Długosza 23. 577

Poszukuje śmietanki dobrej 10 do 15 litrów dziennie. Mleczarnia Ł. Koralewiczowej, ul. Teatralna l. 10.

Kamienice większe i mniejsze bardzo rentowne, pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Wiadomość udziela Ignacy Rappaport, Lwów, Jagiellońska 17. 737

Nowe kursa dla jednorocznaików (Intelligenz-Prüfung) z dniem 1. października. Wojskowy Zakład naukowy we Lwowie, Akademicka 8. Wpisy od 27. do 30. września.

Akademik, doświadczony pedagog, poszukuje lekcji na wieś. Może też udzielać elementarnej nauki języka francuskiego. Adresować: Akademik, Stanisławów, poste restante.

Biuro wywiadowcze Stanisława Sataly, Lwów, ul. Halicka l. 15, poleca zdolnych nauczycieli, nauczycielki kwalifikowane, bony, ekonomów, ogrodników, lokai, kucharzy, panny służące i gospodynie wiejskie. 729

Handel kolonialny delikatesów i win, znany od lat dwunastu, **Jana Ważnego,** we Lwowie, przy ulicy Czarnieckiego l. 2, został nowo urządzony na sposób wielkich miast europejskich, z pokojami do śniadań i gabinetami zamkniętymi. Kuchnia domowa, piwo pilzneńskie na szklanki z browaru mieszczańskiego, wszelkie delikatesy zagraniczne. Wina znakomite, jak stare Zieleniaki, Szamorodniery, Tokaje, wina francuskie reńskie, hiszpańskie, stare wódki, jak trunek litewski, starka żmudzka, koniaki, i t. p. Ceny umiarkowane, usługa rzetelna.

Poszukuje się dzierżawy od 100 do 300 morgów od wiosny 1892. Łaskawe zgłoszenia przyjmują poste restante Brzeżany pod L. Z. 734

Ceraty, dywany, chodniki, obicia powozowe poleca najtaniej **St. Wyszyńska,** Lwów, Ormiańska 26. 730

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiednim pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności ***Emila Bertemillana Brajera*** w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Pokój kawalerski, 2, 3, 4 pokoje zaraz do najęcia. Sykstuska 62.

Kilka sklepów do wynajęcia Akademicka 3.

6 lub 4 pokoje, balkon, kuchnia, przynależytości, widok na ogród pojezuicki. Kleinowska 3. 725

Plac Bernadyński l. 10, I. piętro, siedem pokoi, kuchnia, przedpokój i przynależności od 1. października do wynajęcia.

Trzy pokoje z nyżą i kuchnią. Kraszewskiego, 23 w parterze. 733

Do najęcia ubikacje na sklepy, restaurację i t. p. w realności l. 2, ul. Trzeciego Maja w parterze. Wiadomość pod l. 6, ul. Teatralna. 732

Korespondencja prywatna.

Za otrzymane trzy listy tysięczne dzięki. Jestem zdrów. Druga przesyłka będzie wedle powiadomienia. K.

Deszczochrony,

Plaidy, Koce na łóżka

i Kocyki do podróży 1741 b

polecają:

S. Gabriel & J. Chlebownik

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Cukrownia w Tłumaczu

Gumiński Volter i Spółka

poszukuje

Technika-chemika.

Kompetent powinien się wykazać, że już pracował w cukrowni jako chemik.

Wynagrodzenie zależeć będzie od umowy i od zdolności. Objęcie posady nastąpi z dniem 1. października r. b. Fotografję i odpisy świadectw należy nadesłać, zaś osobiste przedstawienie nastąpić może tylko na żądanie. 1762

W wyższym ośmioklasowym Zakładzie

Wychowawczo-Naukowym Żeńskim

W. NIEDZIAŁKOWSKIEJ

ulica Jagiellońska l. 7. 1703

wpisy uczenic, tak pensjonarek, jak dochodzących, zaczęły się **dnia 29. sierpnia**, lekcje zaś 5. września r. b.

OGŁOSZENIE.

Komitet wykonawczy fundacji barona Hirscha we Lwowie, ogłasza niniejszem 5 stypendjów dla uczennic kursu froeblowskiego.

Stypendjum w kwocie 150 zł. rocznie nadanem będzie na czas trwania studjów; natomiast winną będzie stypendystka po uzyskaniu kwalifikacji na kierowniczkę zakładu froeblowskiego przez 3 lata pracować w jednej ze szkół fundacyjnych za wynagrodzeniem unormowanem.

Podania zaopatrzone w świadectwo ubóstwa dalej świadectwa szkolne i poświadczenie uczęszczania na kurs froeblowski, należy wnieść najpóźniej do 1. Października 1891 r. do podpisanego komitetu.

We Lwowie, dnia 5. Września 1891. 1765

Komitet wykonawczy fundacji barona Hirscha.

Pierwsza koncesjonowana fabryka

J. Baczyńskiego

we Lwowie

przy ulicy Czarnieckiego liczba 12.

Ma zaszczyt zawiadomić S. P. P., **iż wyrabia Buljon najlepszej jakości, tudzież konserwy,** a mianowicie:

Szparagi olbrzymie najlepszego gatunku. Groszek zielony. Szampiony. Pasztety strasburgskie. Pasztety ze zwierzyny. Marmolady morelowe. Kompoty z owoców. Galarety pożyczkowe. Korniszony. Grzyby. Raki. Pomidory. Ekstrakt płynny — **Zupy dla Armji:** Grochowa. Kminkowa. Panadel z mięsem i jarzynami.

Ceny umiarkowane, dla panów kupców stosowny rabat.

Z poważaniem

J. Baczyński.

Świeżą wyśmienitą

Bryndzę jesienną

poleca **Handel Karola Bałłabana we Lwowie.** 1744

Poszukuję ekonoma

rutynowanego gospodarza, prawego, energicznego i nie nałogowego, kawalerowie mają pierwszeństwo — podania, pozostałe bez odpowiedzi, uważać należy za nieuwzględnione.

Adresować: ***A. Obertyński,*** Nowesioło o. p. Kulików. 1759

Pierścionki zaręczynowe. obrączki ślubne,

kompletne wyprawy weselne,

oraz wszelkie

biżuterje ze złota i srebra

poleca po najprzystępniejszych cenach

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik, 1002

zaprzysiężony rzeczoznawca i oceniciel sądowy,

we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki.

SASKIE PONCZOCHY i SKARPETKI

dla pań, mężczyzn i dzieci

poleca handel płócien

JANA RIEDLA

WE LWOWIE

BULION

odznaczony w Krakowie na wystawie lekarskiej medalem **wielkim brązowym.**

Nr. OO. z truflami kilo . . . 7 zł. 50 ct.
Nr. I. zwierzyny i drobiu . . 6 „ 50 „
Nr. II. doskonały . . . . . 5 „ 50 „

Z samych kur podkowa pół kilowa 4 zł. 90 ct. **dla chorych** Ekstrakt mięsny jak zagraniczne, puszka na próbę 1 zł. 1748

Wszystko wyrobu **Kazimiery Matczyńskiej,** sprzedaje Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany o. p.

LASKI ZE SZTYLETAMI

LASKI STRZELAJĄCE

LASKI STALOWE

KASTETY I BOXERY

SZTYLETY KORDELASY

I NOŻE MYSLIWSKIE

poleca z pierwszorzędnych fabryk i jak najtaniej c

S. PIELECKI

Lwów pl. Marjacki 3.

Dachówki Niepołomickie

żłobione, patentowane, szwajcarskie.

Dachówki te łączą w sobie wszystkie strony dodatnie wyrobów tego rodzaju; a mianowicie: lekkością przewyższają wszystkie dotychczas znane, powierzchowność mają piękną i gładką, kolor miły dla oka, na wszelkie zmiany powietrza, a szczególnie na mróz i śnieg wytrwałe; pochyłość dachu od kąta 25° począwszy wystarcza, dlatego też budynki stare kryte gątem lub słomą mogą być bez zmiany konstrukcji wiązania tą dachówką pokryte.

Zważywszy jednak znacznie niższą premią asekuracyjną przy budynkach krytych dachówką w porównaniu z pokryciem gątem i słomą, dalej absolutną pewność od ognia i trwałość prawie wieczną, to pokrycie dachówką moja wypadnie tańsze od pokrycia nawet gątem i słomą.

Posiadam również dachówki czarne terowane, jak również dachówki rozmaitych form i jakości ze wszystkich krajowych fabryk i t. p.

Posiadam również gatunek dachówek, których krycie wypada o 10% taniej, aniżeli krycie słomą.

Co do przewozu dachówek uzyskałem znaczną redukcję kolejową.

Na żądanie przesyłam odwrotną pocztą próbki. 1727

Wiktor Lubliner.

Kancelarja: Kraków, ulica Dietla, l. 58.

„Dwie opinje"

Odpowiedź „Nowej Reformy" na książkę Stanisława hr. Tarnowskiego, p. t.

„Z doświadczeń i rozmyślań"

w 8-ce — stron 72

Cena 30 centów.

Nabywać można we Lwowie: w Administracji „Dziennika Polskiego" i w księgarniach.

W Krakowie: w Administracji „Nowej Reformy" (ul. św. Jana) i w księgarniach.

Zamówienia z prowincji załatwia tylko: Administracja „N. Reformy" w Krakowie. 1736



Płótna czysto lniane,

Bieliznę stołową,

Ręczniki,

Chustki do nosa i t. p.

poleca:

M. Beyer i Spółka

Zakład do wyrobu wypraw ślubnych i Skład gotowej bielizny. 1706 a

Lwów

ulica Karola Ludwika l. 1.

LUHI

Mattoniego

&

WILLE

w Budapeszcie.

Nowa wyborna

i tania

szczawa alkaliczna

ze zdroju

Elżbiety.

Cena 14 centów za ½ litrową flaszkę. 1460

We Lwowie u Piotra Mikolascha.

Bez konkurencji!!

Kompletne wyprawy ślubne. — **Ceny jak najniższe**

Nowo urządzony magazyn

W. Scibora i E. Jarosz

we Lwowie

ulica Batorego liczba 20 (Hotel Szwajcarski)

poleca:

Wielki wybór bielizny

męskiej, damskiej i dziecinnej

własnego wyrobu.

Kołnierze i mankiety.

Największy wybór krawatek.

Urządziwszy **pracownię** na sposób zagraniczny, **przyjmujemy wszelkie roboty w zakres białego szycia** wchodzące.

Posiadamy wielki wybór haftów gotowych wszelkiego rodzaju i sprzedajemy takowe po cenach fabrycznych. 1749

Wyrób krajowy własny.

Handel sukna i towarów modnych

JAN WALLACH i SYN

Lwów, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

Poleca na sezon jesienny świeżo nadeszłe materje modne po bardzo przystępnych cenach; również materje jesienne i zimowe roku zeszłego po zniżonych cenach. Próbki z tychże zawsze przygotowane.

Zarazem zawiadamiamy pp. krawców, że karty z próbkami od 1. września b. r. przygotowane, prosimy przeto łaskawie po takowe się zgłosić.

Jan Wallach i Syn.

Umrath i Spółka

Fabryka maszyn rolniczych w Pradze-Bubnie.

Filje na własny rachunek w Bernie, Budapeszcie i we Lwowie

dostarczają po cenach bardzo korzystnych znane z wybornej jakości

Lokomobile i Mlocarnie parowe o sile 3—10 koni.



Wyrób własny krajowy, odznacza się lekkim, jednostajnym ruchem, nader czystym wymłotem, nienagannem czyszczeniem i sortowaniem, i umiarkowanem zużyciem paliwa—zapraszamy Szan. P. T. obywateli i osoby interesowane w tym zawodzie do oglądania tych maszyn.



Chlubne świadectwa w oryginałach do dyspozycji.

Illustrowane cenniki i specjalne oferty na żądanie chętnie darmo i opłatnie.

Filja i wyłączny skład

dla

Galicji i Bukowiny

we Lwowie, ulica Grodecka l. 61. 1657

Czyniąc zadosyć licznym zapytaniom, gotowi jesteśmy 8-konne garnitury parowe do młocki za dziennem wynagrodzeniem

wypożyczyć

w którym to celu z filją naszą we Lwowie porozumieć się należy.

Wiedeński magazyn towarów modnych.



„AU LOUVRE"

Lwów, plac Kapitulny l 3.



Największy w guście francuskim urządzony skład towarów na całą Galicję

Sezon 1891/2.

Znane najtańsze źródło zakupna.

Największy skład jest zarówno w parterze, jakoteż na I. piątrze podzielony na wiele oddziałów.

Oddział I. Dla koronek, wstążek, kwiatów, piór, haftów i koronek do bielizny, kapeluszy damskich i dziecięcych, bortów, pasmanterji, tiulów, welonów, towarów jedwabnych i aksamitnych, przyborów krawieckich i modniarskich.

Oddział II. Wyroby pończoszkowe dla dam, panienek i dzieci w jedwabiu, wełnie i fil d'ecosse, gorsety i fartuszki dla dam i dzieci.

Oddział III. Krawaty męskie, skarpetki, bielizna męska kołnierze i mankiety. parasole angielskie, laski, chustki kieszonkowe, szelki i rękawiczki.

Oddział IV. Rękawiczki damskie skórkowe duńskie, szwedzkie i angielskie, jakoteż rękawiczki jedwabne, wełniane i nicianne.

Oddział V. Parasole od deszczu dla panów, dam i dzieci, bawełnianne, pół jedwabne i czysto jedwabne od zł. 1·50 i wyżej. Wachlarze czarne i kolorowe na wieczorki i bale, oraz wielki wybór japońskich przedmiotów zbytkowych i dekoracyjnych.

Oddział VI. Największy wybór futrzanych zarękawków, czapek i kołnierzy dla panów, dam i dzieci. Największy wybór modnych Boa futrzanych i z piór.

Oddział VII. Staniki trykotowe Jersey dla dam i dzieci, szlafroki damskie, halki wełnianne i jedwabne.

Oddział VIII. Sukienki dziecinne, płaszczyki, paltociki, fartuszki, czapeczki, kamasze i rękawiczki.

Oddział IX. W oddziele tym znajdują się wielkie dywany salonowe od zł. 6·75 i wyżej. Dywaniki Mattingowe do pokojów dziecięcych i jadalni od zł. 2·75 i wyżej. Dywany przed łóżka po zł. 1·75. Chodniki po 20, 30, 45 ct. i wyżej.

Oddział X. Tu są portjery po zł. 1·70 do 2·80. Firanki Tunis po zł. 3·30, jakość Ima 3·75. Maroco 4·25. Bagdad po 5·25. Trapezunt 8·5. Wielki wybór ciężkich portjer Kirman i dagestańskich i materji na meble.

Oddział XI. Białe firanki odpasowane koronkowe, całe okno zł. 1·45, 1·90, 2·50 i wyżej.

Oddział XII. Największy wybór kap na łóżka i stoły od zł. 2·50 i wyżej. Kompletne garnitury gobelinowe składające się z 2 kap na łóżka i 1 na stół 9·60 do 30 zł. Wschodnie kapy szenilowe I wielkość 1·25. II. 2·90. III. 4·50.

Oddział XIII. Wielki wybór flanelowych i myśliwskich koców, koce na łóżka, konie. Stebnowane kołdry wełniane, watowane, atłasowe, pikowe i ozdobne.

Oddział XIV. Osobny oddział dla wysełki, — wszelkie zamiejscowe zamówienia wykonują się tamże najsumienniej — za zaliczką pocztową.

Cenniki gratis i franco. 1213

Magazyn „AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny l. 5.

Właściciel: **E. M. BERNFELD** z Wiednia.

OBWIESZCZENIE.

Dyrekcja galic. Kasy oszczędności

niniejszem zawiadamia Szanowną Publiczność, iż z dniem 30. Września b. r.

przenosi swe biura do nowego gmachu.

Wchód z narożnika, — kasa wkładkowa po prawej, likwidatura po lewej stronie, — oddział hipoteczny na I. piętrze.

Wszelkie czynności kasowe odbywać się będą bez przerwy do 30. Września w starym, zaś od 1. Października w nowym gmachu. 1763

MARYACELSKIE

Pigułki przeczyszczające

(pilulae laxantes mariaz.)

Wolne od szkodliwych składników, przyjemny pomocniczy środek przy nieregularnym stolcu, zatwardzeniu i z nich wynikłych dolegliwościach, czego daje rękojmię wielka więcej, rozliczne używanie, jak również wielostronne lekarskie recepty. Bezpośrednie i łagodne działanie bez bólu i rżnięcia w brzuchu. Prawdziwość stwierdza pobocznа marka ochronna. Cena pudełka **20 cent.**, zwój z 6 pudełek **1 złr.** Za poprzedniem wysyłką należytości kosztuje wraz z bezpłatną przesyłką zwój **złr. 1.20**, 2 zwoje złr. **2.20**, 3 zwoje złr. **3.20.**

Aptekarz C. BRADY, Kromieryż (Morawa).

Składniki są wymienione.

Do nabycia w aptekach.



Antoni Koželoužek

Lwów, Rynek l. 29,

poleca na **OBECNY SEZON** najnowsze kapelusze filcowe twarde i miękkie w fasonach najmodniejszych własnego wyrobu.

Utrzymuje na składzie wielki wybór kapeluszy i cylindrów

HABIGA,

oraz poleca wielki wybór

CHAPEAU-CLAQUE.

Przyjmuje cylindry i kapelusze do odnawiania, farbowania i prasowania.

Cenniki na żądanie wysyłam franco. 1724

Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDÉLA

nowo odkryty

PROSZEK ZAMORSKI

zabija: pluskwy, pchły, szwaby, karakony, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole, w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów ani śladu nie pozostaje.

Prawdziwy i tanio do nabycia

w droguerji J. Andéla

13, zum „Schwarzen Hund" Hussgasse 13,

13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11, **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem", P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner droguerja, ul. Karola Ludwika, Józef Hanke skład materjałów, J. Beiser apt. Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska. BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. GRÓDEK pod Lwowem: A. Lippu. GLINIANY: A. Hełm. apt. JASŁO: R. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: E. Rudier apt., E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., L. Rosner apt., W. Krzysztofowicz, skład materjałów, A. Hawełka. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Paluch apt. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz apt., E. Frantz. TARNÓW: A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt. WADOWICE: S. Kurowski apt. T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłuszkiewicz. — KAŁUSZ: St. A. Szuston apt. 1386

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.